Nr. 4. WARSZAWA, 27 stycznia, roku 1917. Rocznik 52.

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH
OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:

w Warszawie	rocznie rb. 3.—,	półr. rb. 1.50,	kwart. rb. 0.75
w okupacyi Niemieckiej . . .	„ rb. 4.—,	„ rb. 2.—,	„ rb. 1.—
w „ Austryjackiej i w Austryi	„ k. 18.—,	„ kor. 9.—,	„ k. 4.50
w Poznaniu i w Państwie Niemieckiem	„ m. 10.—,	„ mk. 5.—,	„ mk. 2.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po kop. 5 mies.

Numer pojedyńczy „Zorzy" kosztuje w Warszawie 15 groszy—na prowincyi 20 groszy.

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę" w redakcyi, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

ARTYKUŁY, LISTY, KOMUNIKATY I T. P. PROSIMY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM:
REDAKCYA „ZORZY" ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. **Jednością i Pracą!**



BŁAŻEJ STOLARSKI I ANDRZEJ MAJ
Włościanie, członkowie Tymczasowej Rady Stanu.

Odezwa Tymczasowej Rady Stanu.

POLACY!

Sprawiedliwem zrządzeniem Opatrzności, dane jest Narodowi polskiemu osiągnąć cel, do którego napróżno zmierzały nieustające nigdy ofiarne wysiłki całego szeregu pokoleń poprzednich. Naród polski jest dzisiaj powołany do odbudowy własnego niepodległego państwa i budowę tę wznieść może potężnem wszystkich sił swoich napięciem, ofiarnością i męstwem, pracą wytrwałą i zgodną, obowiązkowością i karnością, które wszelką prywatę w zarodku tłumią.

Wiekopomnym aktem z d. 5 listopada 1916 r. Monarchowie Niemiec i Austro-Węgier proklamowali i poręczyli niepodległość Państwa polskiego.

Wcielenie w życie tego Państwa, jego budowa, rzeczywiste rozciągnięcie ogłoszonego w tym akcie niepodległego bytu państwowego na wszystkie ciążące ku Polsce, a odebrane Rosyi ziemie— oto wielkie dziejowe zadanie narodu naszego na chwilę obecną.

Zanim powstanie przedstawicielstwo narodowe z wyboru, (t. j. sejm) zanim władzę zwierzchniczą obejmie Król Polski, powołana została w celu tworzenia Państwa polskiego Tymczasowa Rada Stanu.

Staje ona przed narodem w pełnem poczuciu przyjętej na siebie odpowiedzialności, z głębokiem zrozumieniem zadań, jakie przypadają jej do spełnienia.

Dążeniem Rady Stanu będzie możliwie rychłe przygotowanie sejmu prawodawczego oraz opracowanie konstytucyjnego ustroju Państwa, odpowiadającego nowożytnym potrzebom, zbudowanego na zasadach równouprawnienia wszystkich obywateli. Kształtując ten ustrój Rada Stanu kierować się będzie myślą o konieczności stworzenia w Polsce silnej, rodzimej władzy państwowej, opartej na czynnem współdziałaniu szerokich mas ludowych.

Stworzenie licznej, bitnej a karnej armii polskiej, która, wierna naszej wielkiej rycerskiej przeszłości wskrzesiłaby dawną chwałę oręża polskiego, stanowi dla nas radosną i pilną konieczność. Świadomi bowiem jesteśmy, że taka armia to pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek. Przyczyni się ona do uzyskania potrzebnych Państwu polskiemu możliwie szerokich granic i będzie powagi tego Państwa rękojmią.

Gdy ustawa o powszechnej służbie wojskowej wydaną być jeszcze obecnie nie może, organizacya wojska oparta będzie na zaciągu ochotniczym, dla którego bohaterskie nasze Legiony stanowią gotowe kadry własne.

Równocześnie Rada Stanu przystąpi do pracy nad organizowaniem Polskiego Skarbu Wojskowego i wszystkich gałęzi zarządu kraju, oraz dążyć będzie do obejmowania poszczególnych działów służby publicznej.

Za pilne swe zadanie Rada Stanu uważa określenie i zastosowanie środków celem gospodarczego ożywienia kraju, uruchomienia przemysłu, rozpoczęcia odbudowy zniszczonych siedzib i ognisk pracy, mając przedewszystkiem na względzie potrzeby pracującego ludu, rozwój jego kultury umysłowej i materyalnej.

Spełnienie wielkich zadań chwili obecnej wymaga od społeczeństwa wielkich ofiar. Rada Stanu starać się będzie o możliwe łagodzenie ciężarów i dokuczliwości, jakie stan wojenny za sobą pociąga. Jednakowoż z góry przewidywać trzeba ponoszenie jeszcze ciężarów i ofiar niezbędnych dla tego, by wojna pomyślnie dla Polski zakończoną została i na to wszyscy obywatele przygotowani być winni. Niechaj przygotowani też będą na to, że Rada Stanu w swej działalności walczyć będzie musiała z wielu trudnościami, i że owoce jej pracy nietylko od niej zależeć będą.

Praca Rady Stanu osiągnie tem pomyślniejsze wyniki, im większem cieszyć się będzie poparciem i współdziałaniem narodu. Do współdziałania tego wzywamy, stwierdzając jednocześnie, że tworzymy nie dowolną organizacyę polityczną, (t. j. partyjną) temu lub innemu hasłu służącą, ale naczelny polski Urząd państwowy, który traktować będzie narówni wszystkich obywateli państwa i od wszystkich też równego dla siebie żądać będzie posłuchu.

Wszystkich synów potrzebuje dzisiaj Ojczyzna i nikomu od służby dla Niej uchylać się nie wolno.

W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i Narodem przystąpmy wszyscy do pracy, abyśmy Polskę wolną i dostojną jako trwałe dziedzictwo przekazać mogli pokoleniom potomnym.

Od marzeń i słów o Państwie Polskiem przechodzimy do czynu.

Warszawa, dnia 15 stycznia 1917 r.

† Brat Albert.

W Krakowie zmarł niedawno w sędziwym wieku jeden z najmiłosierniejszych ludzi, jakich w ostatnich czasach wydała Polska, a mianowicie brat Albert, założyciel zakonnego zgromadzenia Braci Albertynów. Był to człowiek niepospolitego umysłu i wielkiego serca.

Brat Albert w życiu świeckiem zwał się Adamem Chmielewskim. Ongiś, za czasów swojej młodości był znanym i wysoko cenionym artystą malarzem. Jako młodzieniec poszedł do powstania (w r. 1863). Brał udział w kilku potyczkach, bił się dzielnie, aż wreszcie pokłuty i posiekany przez kozaków — musiał uciekać za granicę — nie chcąc być wywiezionym na Sybir.

Pojechał do Paryża i tam leczył się z ran. Rany te były tak ciężkie, że musiano mu odjąć prawą nogę.

Odzyskawszy zdrowie pojechał do stołecznego miasta Bawaryi, Monachium i tam kształcił się w sławnej na świat cały akademii, czyli szkole malarskiej.

Po śmierci jednego ze swoich przyjaciół, Maxymiliana Gierymskiego, także znakomitego malarza, opanował go tak głęboki smutek, że porzucił malarstwo i wyjechał na wieś, na Podole.

Po jakimś czasie wyjechał znowu w świat i przepadł bez wieści. Dopiero w parę lat później zjawił się w Krakowie — w stroju zakonnym. Za granicą bowiem wstąpił do zakonu.

Osiadł w Krakowie, poczem przeniósł się w góry Tatrzańskie i tam żył jak pustelnik. Stowarzyszyło się z nim kilkunastu, a z czasem kilkudziesięciu ludzi samotnych, przeważnie takich, którzy w życiu swojem mieli smutne przejścia i zawiązali razem religijny związek — Zgromadzenie Braci Albertynów.

Zimą i latem chodzili oni w grubej odzieży i w drewnianych chodakach. Oddawali się ciężkiej pracy, nie żądając w zamian żadnej zapłaty dla siebie, a prosząc tylko o skromną jałmużnę dla zgromadzenia. Z uzbieranych pieniędzy pobudowali przytułki dla nędzarzy w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie i Zakopanem. Do tych przytułków mógł przyjść każdy, nie mający dachu nad głową. Znalazł tam zawsze schronienie i posiłek, a przebywać tam mógł dopóty, dopóki chciał. Przy tych schroniskach założyli miłosierni zakonnicy ochrony dla osieroconych dzieci, warsztaty rzemieślnicze i szkoły. Zbierali sieroty, karmili je i odziewali z wyproszonej jałmużny i — wychowywali na dzielnych ludzi i dobrych polaków. Chociaż brat Albert umarł — zgromadzenie zawiązane przez niego trwa dotąd i w dalszym ciągu spełnia swoje zadania. I teraz, jak za jego życia, po ulicach Lwowa i Krakowa chodzi codzień zakonnik, a obok niego kroczy poważnie mały osiołek ze skrzynką i z puszką. Do tej skrzynki wkładają miłosierni ludzie niepotrzebną odzież, buty, książki i t. p., do puszki zaś rzucają przechodnie miedziaki.

Ta jałmużna — jest głównem źródłem utrzymania dla kilku dziesiątków sierot, któremi się Bracia Albertyni opiekują.

Brat Albert zażywa już wieczystego odpoczynku w Chwale Bożej — w Niebie, gdzie mu Pan Bóg hojnie wynagradza jego dobrowolne upokorzenie, jakie tu na ziemi wycierpiał.

Na ziemi polskiej pamięć miłosiernego zakonnika trwać będzie przez długie lata.

Listy naszych Czytelników.

Pracujmy w kraju i dla kraju!

Z parafii Białotarskiej w Gostyńskiem.

Dawno już nie było wiadomości w gazetach o naszej parafii i naszej okolicy. Postanowiłem przeto opisać, co się u nas w ostatnich czasach działo i obecnie dzieje. Parafia Białotarska liczy przeszło cztery tysiące dusz; posiada niewielki kościół drewniany, który nie wystarczał na jej potrzeby. Kilkanaście lat temu postanowiono przystąpić do budowy nowego. Wzięto się do pracy oto przed samą wojną kościół został wykończony zupełnie na zewnątrz; w niedługim czasie miano dokończyć jego wewnętrznej budowy i ludzie cieszyli się już, że będą mogli niezadługo w nowej świątyni oddawać cześć Bogu. Tymczasem inaczej się stało. Wybuchła owa straszliwa wojna, która przyniosła krajowi naszemu tak wielkie klęski. Nie oszczędziła również naszej okolicy. Albowiem podczas odwrotu Rosyan w połowie listopada 1914 roku stoczono u nas trzydniową bitwę. Ludność prawie wszystka uciekła, a po powrocie spotkała wielkie zniszczenie: pola pokopane na okopy i poryte kulami armatniemi. Spłonęło również w naszej parafii przeszło 30 gospodarstw. Przytem ucierpiał bardzo nasz nowy kościół: okna powyrywane, dach zrujnowany, ściany poprzestrzeliwane, ucierpiała również i plebania. Dzięki zabiegom ks. proboszcza ułożono na kościele nowy dach, aby przynajmniej dom Boży nie rujnował się dalej od wpływu złej pogody. Lecz po wojnie, da Bóg, zabierzemy się ochotnie do wykończenia kochanego kościoła.

Pod względem oświaty i zrozumienia potrzeb narodowych, społecznych i gospodarczych parafia nasza rozwija się bardzo dobrze, głównie dzięki usilnej pracy w tym kierunku księdza proboszcza Jankowskiego, który z wielką energią i cierpliwością pracuje od chwili swego przybycia do nas. Zaraz po objęciu przez niego parafii poszła żywszym krokiem praca w Kółku rolniczem. Na zebraniach Kółka postanowiono założenie mleczarni i kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Mamy też bibliotekę, z której wielu korzysta. W projekcie była budowa „Domu Ludowego“, lecz temu przeszkodziła wojna. Mleczarnia i kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rozwijały się bardzo pomyślnie i z wielkim pożytkiem dla parafian, lecz na nieszczęście wojna wstrzymała ich pracę. Przed kilku tygodniami wznowiono działalność Kasy.

Bardzo dużo młodzieży wyjeżdżało od nas przed wojną do Prus, a zwłaszcza do Ameryki, nie umiejąc z braku oświaty wziąć się do jakiej zawodowej pracy. Jedni z tych, co wyjeżdżali do Ameryki, zostawali tam na stałe, a inni, zarobiwszy trochę grosza, wracali na ojczysty zagon. Są jednak wśród nas i światlejsi, którzy nie chcąc pracować u obcych i na obcych, starają się pracować i utrzymać w kraju. A więc jedni biorą się do rzemiosł, wychodzą do miast, a inni, chcąc lepiej wykorzystać tę ziemię-karmicielkę, starają się lepiej gospodarować, jeżdżą więc na rozmaite kursy rolnicze krótsze lub dłuższe. Niedaleko od nas jest bardzo dobra szkoła rolnicza w Mieczysławowie pod Kutnem. Nauka w niej trwa 11 miesięcy. Było w niej od nas kilkunastu chłopaków; zdaje się, że skorzystali tam oni bardzo dużo, co widać zaraz z ich postępowania i sposobu myślenia. Ze szkoły wynieśli jaknajlepsze chęci i zamiary, które, oby Bóg dał, mogli wprowadzić w życiu w czyn. To samo mniej więcej można powiedzić o dziewczynach, które również garną się do nauki. Było kilka w Mirosławicach, w tym roku są tam dwie: ojcowie jednak mniej chętnie

Przy niniejszym numerze rozsyłamy tygodnik dla dzieci i młodzieży

„PŁOMYK",

tym prenumeratorom, którzy go nie otrzymali przy numerze poprzednim.

wysyłają córki do szkół, niż synów, nie rozumiejąc, że i dziewczętom potrzebna oświata.

Młodzież po przebyciu paru miesięcy w szkole nabiera innego ducha, innych myśli, lepszych obyczajów, postępuje też inaczej. Umie zabawić się inaczej, przez urządzanie komedyjek, wspólnych pogawędek. Oby więc młodzież ta była wzorem i przykładem dla reszty, niestety, tak licznej jeszcze. Tutaj powiedziałbym słowo na pochwałę młodzieży, która szłaby chętnie do szkół rozmaitych, ale niestety często nie pozwalają jej ojcowie, tłumacząc rozmaicie, swój zakaz, a naprawdę nie rozumiejąc z braku oświaty znaczenia nauki.

Dowodem tego, że jednak ludzie już inaczej zaczynają myśleć i że pragną oświaty, jest wielka liczba szkół, które powstały podczas wojny. Przed wojną mieliśmy jedną na całą parafię szkołę, a obecnie dziesięć łącznie z ochronkami.

Na zakończenie dodam, że w początkach grudnia odbyło się staraniem ks. Proboszcza żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, wielkiego Polaka. Wzruszający był widok setek dzieci ze wszystkich szkół i ochron, które zapełniły prawie cały kościół, śląc modły za Tego, który był ich serdecznym i prawdziwym przyjacielem. Ks. Proboszcz w pięknej przemowie uczcił pamięć zmarłego, wskazując na jego wielkość, znaczenie i zasługi, jakie położył dla narodu polskiego. Spokój Jego wielkiej duszy.

Wł. Kacprzyk z Sosnowic.

Z Płońskiego.
Śmierć ś. p. doktora Rutkowskiego.

Dzielę się smutną wiadomością o stracie ś. p. doktora L. Rutkowskiego, który przeżywszy 54 lata, pokrzepiony świętemi sakramentami, zakończył życie d. 7 stycznia, oddając swego ducha w ręce Boga. Zamieszkiwał w Płońsku, pochodził z powiatu Płockiego.

Był to człowiek miłujący Boga i Ojczyznę. Przejmował się gorąco sprawami naszej Ojczyzny, chciał ją widzieć z własnym rządem na czele, nieujarzmioną, ale wolną, niepodległą Polskę. Za czasów rosyjskich siedział w więzieniu pół roku, ale to nie odciągnęło go od pracy dla Ojczyzny, nie uląkł się więzienia, ale nadal poświęcał swoje życie dobru ludzkości i Ojczyzny. Zmarły robił bardzo wiele w Płońskim powiecie dla ludności okolicznej. Jego to staraniem powstał „Drobny kredyt", ochronki i wiele innych stowarzyszeń społecznych. Takiemi sprawami zajmował się zmarły najwięcej.

Wiadomość o śmierci ś. p. dr. L. Rutkowskiego ludność wiejska i miejska przyjęła ze łzą w oku. Wszystkim żal wielki tego człowieka, któryby mógł dużo jeszcze dokonać, a który był tak potrzebny zwłaszcza w obecnych czasach. To też liczne było zgromadzenie przy wyprowadzeniu zwłok do kościoła i na cmentarz. Niesiono wieńce od wszystkich stowarzyszeń; trumnę nieśli na barkach drobni rolnicy.

Pogrzeb ś. p. doktora Rutkowskiego, w którym brały udział tłumy ludu wiejskiego i miejskiego, świadczył, jak zmarły miłował ten lud.

Niech mu ta ziemia, którą tak kochał i dla której tak pracował, będzie lekką! Boże! Przyjm w niebiosy miłośnika wiary i Ojczyzny!

Fr. Mieczkowski.

Z Klonowy (ziemi Sieradzkiej).

Okolica nasza jest jedną z tych szczęśliwych miejscowości, które najmniej ucierpiały od działań wojennych. To też praca społeczna, choć powoli — postępuje naprzód. Lud nasz chętniej garnie się do oświaty, niż dawniej. Dowodzi tego tutejsze szkolnictwo.

Przed wojną mieliśmy w gminie zaledwie 3 szkoły: w Klonowej, w Leliwie i w Błotach. Obecnie zaś od początku wojny mamy jeszcze 6 szkół i jedną ochronkę, a mianowicie we wsiach: Kuźnicy-Błońskiej, Owieczkach, Niemojewie, Lipiczu, w Górce Klonowskiej, ochronkę i drugą szkołę w Klonowej.

Dodać trzeba, że pomimo to byli i są jeszcze tacy, co przeszkadzali w otwieraniu szkół, mówiąc, że „szkoły w obecnych trudnych czasach są niepotrzebne, że w czasach spokojnych nie mieliśmy szkół i dobrze nam było, że szkoły i różne instytucye społeczne powrócą nam pańszczyznę."

Do czytania też chętniej się ludzie tutejsi biorą, niż przed wojną, chociaż takich, co stale prenumerują gazety, jest mało. Zato wielu nabywa różne pisma od chłopców roznoszących gazety, bo każdy jest ciekawy dowiedzieć się, co się dzieje na placu boju, a przytem przeczyta i inny artykuł, już nie wojenny, z czego nabierze chęci do przeczytania pożytecznej książki.

Przed wojną było w Klonowej kółko rolnicze, ale w czasie wojny przestało działać. Szkoda, że niema teraz takiego, ktoby je chciał przebudzić z tej drzemoty. Była to jedyna instytucya, przez którą gospodarze nasi utrzymywali z sobą łączność. Mamy i straż ogniowo-ochotniczą, zorganizowaną jeszcze przed wojną.

W Klonowej od czasu do czasu, odbywają się przedstawienia amatorskie, pod kierunkiem ks. proboszcza J. Dalaka. W czasie świąt Bożego Narodzenia odegrano sztuczkę p. t. „Jasełka". Publiczności zgromadziło się tak wiele, że mała sala (w której może się pomieścić około 100 osób) zaledwie czwartą część mogła pomieścić, więc

przedstawienie musiano parę razy powtórzyć. Dochód z przedstawienia przeznaczono na miejscową ochronkę.

Więc i u nas w Klonowskiem, zaczyna się budzić praca społeczna. Część Klonowiaków jeszcze nie rozumie jej potrzeby i korzyści, ale da Bóg, że z czasem wszystko się przemieni na lepsze, że i ci, którzy, kładą kamienie pod nogi wszelkiemu ruchowi społecznemu, zrozumieją, że w jedności siła.

Władysław Mituła.
Wieśniak z Klonowskiego.

Dzień wstrzemięźliwości.

Stowarzyszenie Ziemianek wydało odezwę, wzywającą do urządzenia za przykładem Poznańskiego dnia wstrzemięźliwości. W odezwie tej czytamy:

Dla ukochanej Ojczyzny naszej zdają się wschodzić zorze swobody i lepszej przyszłości. Ale by Polska była, trzeba przedewszystkiem, by żyły jej dzieci, by ani jedno nie umarło dlatego, że serca bratnie nie pospieszyły z ratunkiem.

Temi uczuciami ożywione Ziemianki na swym zjeździe walnym 10 grudnia roku zeszłego postanowiły na wzór Wielkopolski (t. j. z zaboru pruskiego) prócz stałych ofiar na ubogich i bezdomnych przeznaczyć jeden dzień, na DZIEŃ WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI, a wszelkie zaoszczędzone pieniądze złożyć na ubogie dzieci.

Na dzień wstrzemięźliwości obrały 2-GI LUTEGO 1917 r. i zwracają się z tem zapoczątkowaniem do całego społeczeństwa ufając i wierząc że znajdą oddźwięk serc bratnich, że ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ Królowej Korony Polskiej spędzone w duchu ofiary i miłosierdzia przez tych, co jeszcze nie ubodzy, ocali tych, co już giną.

Siostry i bracia w duchu i narodowości! współziomkowie drogiej Ojczyzny naszej, zjednoczeni w Związkach i Stowarzyszeniach! przełożeni młodzieży, dzieci wszystkich szkół polskich! do Was zwracamy się z naszą odezwą. Niech poruszy serca i sumienia polskie, niech skłoni je do wzięcia udziału w czynie, którego wzór dała nam Wielkopolska. Każda ofiara, każdy datek — to kęs chleba podany biednemu, ginącemu z głodu. Czcigodne i Szanowne Duchowieństwo na prowincyi i w miastach prosimy o poparcie gorące odezwy naszej wśród parafian, niech zabrzmi w głosach Waszych dzwon trwogi, niech się poruszą serca, a ręce wyciągną do czynu dobrej woli.

Do wszystkich Kółek Stowarzyszenia Ziemianek zwracamy się z przypomnieniem i prośbą o gorliwe wykonanie uchwały Walnego zjazdu i uczynienia dnia 2 Lutego świętem ofiary osobistej i miłosierdzia.

Składajcie wśród swoich zrzeszeń oszczędzone grosze w miejsca zbioru najbardziej Wam odpowiadające, redakcye pism, parafie, biuro Zjednoczonych Ziemianek (S-to Krzyska 13) przyjmować je będą z wdzięcznością, z błogosławieństwem za ten czyn bratniej miłości.

Płaćmy składkę ogniową.

Dzisiaj niewielu już jest na szczęście ludzi, którzy nie rozumieją potrzeby i konieczności ubezpieczania swych budowli od ognia. Wiemy już prawie wszyscy, jak wielką korzyść odnosi ten, co zawczasu zabezpieczy się na wypadek pożaru. Jak wiadomo, od roku 1910 prawo nakazuje ubezpieczanie wszystkich budowli w całym kraju. Działalność Wzajemnych Ubezpieczeń rozciąga się podawnemu na całe Królestwo Polskie. Każdy właściciel nieruchomości obowiązany jest prawem do opłacania składki ogniowej podług rejestru poborowego w urzędzie gminnym, zaś w miastach — w Magistracie. W razie opóźnienia składka będzie ściągnięta pod przymusem z doliczeniem kary. Lepiej więc nie narażać się na to, ale odrazu wnieść opłatę.

Pogorzele są wypłacane w tych wszystkich powiatach, które wpłaciły przynajmniej połowę składki ogniowej, jaka się od nich należy. Dlatego powinniśmy nie tylko sami jaknajprędzej wpłacić składkę, ale jeszcze namówić do tego wszystkich swoich sąsiadów. Jeżeli bowiem wszyscy nie zapłacą zawczasu składki, w takim razie poszkodowany niedostanie odrazu odszkodowania pogorzelowego. Kto więc ociąga się z płaceniem składki ogniowej, ten nie tylko sobie, ale i swoim rodakom i całemu krajowi czyni krzywdę. Kto zaś bez zwłoki składkę zapłaci, ten przyspieszy na wypadek pożaru wypłatę pogrzeli czy to dla siebie, czy dla sąsiadów.

Dowiadujemy się, że Wzajemne Ubezpieczenia do dnia 18 grudnia wypłaciły już przeszło 260.000 pogorzeli oraz że włościanie już ubezpieczyli w nich przeszło dwa miliony budowli swoich.

Wzajemne Ubezpieczenia są instytucyą czysto polską i nie prywatną, ale społeczną. Istnieją one nie dla swego zysku, ale dla dobra mieszkańców Kraju, ponieważ pieniądze ze składek idą tylko na wypłacenie pogorzeli i na koszty zarządu.

Przegląd polityczny i wojenny.

Jeszcze jedna nota prezydenta Wilsona.

Donoszą z Ameryki, że prezydent Wilson zamierza niebawem wysłać jeszcze jedną notę do rządu niemieckiego z prośbą o podanie szczegółowych warunków pokojowych. Podobno także prezydent Wilson ma zamiar rozesłać do wszystkich państw notę, w której wyłoży, co on sam myśli o sprawie zawarcia pokoju.

Nota rządu angielskiego.

Rząd angielski wysłał osobną notę do rządu Stanów Zjednoczonych, w której powiada, że pokój nie może być zawarty dopóty, dopóki państwa centralne będą zagrażać bezpieczeństwu Europy.

Mobilizacya Szwajcaryi

Rząd szwajcarski mobilizuje drugą dywizyę armii szwajcarskiej. Donoszą z Bernu, stolicy Szwajcaryi, że wojsko wysyłane jest pośpiesznie ku północnej, wschodniej i południowej granicy kraju. Rząd szwajcarski rozesłał do wszystkich państw zapewnienie, że armię mobilizuje tylko po to, aby bronić neutralności szwajcarskiej, w razie gdyby któreś z państw tę neutralność naruszyło. Mobilizacya armii szwajcarskiej została wywołana prawdopodobnie tem, że włosi gromadzą znaczne siły wojskowe na granicy szwajcarskiej i że fortyfikują tę granicę. (Patrz artykulik osobny).

Włoskie fortyfikacye na granicy Szwajcaryi.

Jak donoszą gazety szwajcarskie — włosi obwarowują granicę między Szwajcaryą a Włochami. Podobno wzdłuż granic budowane są pośpiesznie fortyfikacye, ustawiane baterye, kopane rowy strzeleckie, a z niektórych miejscowości wydalono ludność cywilną. Co mają oznaczać te włoskie czynności wojskowe—trudno się domyślić.

Dania dla Polski.

Naród duński spółczuje gorąco z niedolą Królestwa Polskiego. W tych dniach przyjechał z Danii do Warszawy profesor H. Ellinger, dyrektor Akademii rolniczej w Kopenhadze i przywiózł stamtąd żywność i odzież, przeznaczoną dla najuboższej ludności naszego kraju.

Wielki zjazd w Berlinie.

Do Berlina zjechali się na wspólną naradę przedstawiciele parlamentów austryjackiego, węgierskiego, bułgarskiego i tureckiego.

Będą oni radzić razem z członkami parlamentu niemieckiego o ważnych sprawach, związanych z obecnem położeniem politycznem i wojennem. Zjazd ten ma bardzo wielkie znaczenie polityczne.

Ile obszarów nieprzyjacielskich zajęły wojska niemieckie.

W posiadaniu niemieckiem znajduje się 29 tysięcy wiorst kwadratowych w Belgii. We Francyi zajęli niemcy 22 tysiące 310 wiorst kwadratowych. Ziemi należącej przed wojną do rosyan. zagarnęli niemcy 289 tysięcy 450 wiorst kwadratowych. Ziemi rumuńskiej mają niemcy w swojem posiadaniu 100 tysięcy wiorst kwadratowych. W Serbii wojsko niemieckie i austryjacko-węgierskie zajęło 85 tysięcy 867 wiorst kwadratowych, w Czarnogórzu 14 tysięcy 180 wiorst kwadratowych, w Albanii zaś 20 tysięcy 40 wiorst kwadratowych.

Francuzi zajęli 300 wiorst kwadratowych obszaru należącego do Niemiec. Rosyanie zajęli 28 tysięcy 231 wiorst kwadratowych obszaru należącego do Austryi (w Galicyi i na Bukowinie).

Nowe polskie stronnictwo polityczne w Poznańskiem.

Polscy politycy w Księstwie Poznańskiem przedstawili władzom niemieckim do zatwierdzenia ustawę nowego stronnictwa politycznego, Stronnictwo to będzie się nazywać Partyą Narodową. Będzie to stronnictwo konserwatywne, czyli zachowawcze.

Czeskie sprawy polityczne.

Niedawno donosiliśmy o tem, że czeski poseł do parlamentu austryjackiego Kramarz i kilku innych działaczy czeskich, skazanych przedtem na śmierć za zdradę państwa austryjackiego — zostało teraz ułaskawionymi.

Poseł Kramarz był wybitnym czeskim działaczem narodowym. Dążył on do tego, aby uwolnić kraj czeski zupełnie od wpływów polityki niemieckiej. Niemcy stanowią nieco mniej, niż połowę ludności Czech i mają duży udział w zarządzie krajem. Kramarz domagał się przez szereg lat w parlamencie austryjackim, aby samorząd Czech był wyłącznie czeskim, a nie czesko-niemieckim. Gdy wybuchła wojna Kramarz, który już dawniej sprzyjał rosyanom — rozpoczął wśród żołnierzy czeskich agitacyę, aby porzucali na polu bitwy broń i przechodzili na stronę rosyjską.

Władze austryjackie kazały wówczas Kramarza aresztować, ale udało mu się umknąć do Anglii. Osądzono go zaocznie i jako zdrajcę państwa skazano na śmierć. Teraz cesarz austryjacki Karol, z okazyi swego wstąpienia na tron zamienił Kramarzowi karę śmierci na piętnastoletnie więzienie.

To złagodzenie kary znanemu politykowi zostało podobno przyjęte przez naród czeski z wielkiem zadowoleniem. Niektórzy politycy przypuszczają, że Austrya zmieni teraz swoją dotychczasową politykę względem czechów.

Jak wiadomo obecnie prezesem ministrów austryjackich jest hrabia Klam Martinic — czech z pochodzenia. Wobec tego można się spodziewać, że naród czeski będzie mógł teraz zdobyć sobie więcej swobód, niż ich miał dotychczas.

Hrabia Klam Martinic jest bardzo przywiązany do austryjackiego domu cesarskiego i jest jego wiernym sługą. Jeżeli uda mu się przez mądrą politykę pozyskać dla Austryi serca swoich rodaków, t. j. czechów — to czesi po wojnie nie będą już działali na rękę rosyanom, jak to niejednokrotnie czynili przed wojną i podczas wojny.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

Prezes ministrów austryjackich, hrabia Klam Martinic odbył niedawno naradę z przedstawicielami stronnictw rusińskich, którzy mu oświadczyli, że naród rusiński nie chce wyodrębnienia Galicyi, bo obawia się, że naród polski gnębiłby narodowość rusińską. W przyszłym tygodniu hrabia Klam Martinitz odbędzie naradę z przedstawicielami stronnictw polskich w tej samej sprawie.

Gazety wiedeńskie piszą, że wyodrębnienie Galicyi nie zaraz jeszcze nastąpi, lecz dopiero wtedy, gdy już Królestwo Polskie będzie ostatecznie urządzone.

Nowy prezes ministrów rosyjskich.

Telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że na miejsce Trepowa nowym prezesem ministrów rosyjskich zamianowano księcia Golicyna.

Do tej pory jeszcze nie wiemy, który to z książąt Golicynów będzie kierował polityką rosyjską.

Jest bowiem w Rosyi conajmniej 30 osób noszących to nazwisko. Jeden z książąt Golicynów jest jenerał-adyutantem przy boku cesarza Mikołaja. Prawdopodobnie jednak nie on został mianowany prezesem ministrów, bo dworacy rzadko są zdatni do polityki.

Inny książę Golicyn był gubernatorem na Kaukazie znanym ze swoich okrucieństw, spełnianych na tamtejszej ludności. Trzeci Golicyn jest prezesem rosyjsko-angielskiego Związku Przyjaźni. Celem tej instytucyi jest jaknajściślejsze zaprzyjaźnienie narodu angielskiego z rosyjskim. Gazety angielskie piszą, że koalicya byłaby bardzo zadowolona w razie, gdyby to właśnie ten książę Golicyn, przyjaciel anglików został mianowany prezesem ministrów rosyjskich. Mianowanie jego—oznaczałoby wedle gazet angielskich, że Rosya zupełnie będzie w swojej polityce iść na rękę Anglii, i że już w rządzie rosyjskim nie będą mieli nic do gadania ci, którzy pocichu sprzyjają niemcom.

Nie wiadomo jeszcze, który z wyżej wymienionych Golicynów, jest prezesem ministrów. Prawdopodobnie dowiemy się o tem w niedługim czasie.

Sazonow ambasadorem.

Donoszą z Petersburga, że były prezes Rady ministrów Sazonow, zostanie niebawem zamianowany ambasadorem, czyli posłem rosyjskim w Londynie.

W Grecyi.

W Grecyi położenie polityczne od zeszłego tygodnia wcale prawie nie uległo zmianie.

Koalicya upiera się ciągle przy tem, aby rząd grecki przyjął wszystkie jej warunki, o których pisaliśmy w ostatnim i przedostatnim numerze „Zorzy.“ Rząd grecki natomiast opiera się z całej siły żądaniom koalicyi, niechcąc oddawać kraju nanowo pod jarzmo anglików i francuzów.

Prezes ministrów greckich Lambros, wynajduje coraz to nowe wykręty, aby tylko nie spełnić tego, czego koalicya od Grecyi wymaga, przedewszystkiem zaś aby nie dopuścić do wywiezienia broni i wojska z kraju.

Koalicya oświadczyła uroczyście, że dopóty nie dopuści ani jednego okrętu z żywnością do portów greckich, dopóki rząd grecki nie wypełni jej żądań. Lambros chce wytargować u koalicyi otwarcie dowozu żywności i w tym celu przyrzeka posłom koalicyjnym, że spełni te wszystkie żądania, które spełnić może. I tak naprzykład przyrzeka, że niebawem wyjdzie rozporządzenie królewskie uwalniające wszystkich aresztowanych zwolenników Wenizelosa.

Można przypuszczać, że spełnienie niektórych tylko żądań nie zadowolni koalicyi. Przedstawiciele jej oświadczają ciągle z wielkim naciskiem, że dowóz żywności do portów greckich zostanie otwarty dopiero wtedy, gdy żądania koalicyi zostaną wypełnione,

Wenizelos, który jak wiadomo stoi na czele rządu powstańczego w Salonikach postanowił, aby każdy mężczyzna który nie zaciągnął się do szeregów powstańczych w Macedonii — płacił wysoki podatek.

Koalicya chcąc zmusić króla do spełnienia jej żądań, coraz więcej poparcia okazuje powstańcom greckim. I tak naprzykład na wielką naradę koalicyi, która jak wiadomo odbyła się przed dwoma tygodniami w Rzymie — zawezwano także przedstawiciela rządu powstańczego. W ten sposób koalicya zaznaczyła niejako, że rząd powstańczy Wenizelosa uważa tak, jakby to był rząd prawowity sprzymierzonego z koalicyą państwa.

Wysiedlenie niemców z Portugalii.

Donoszą z Portugalii, że rząd owego państwa nakazał wszystkim niemcom tam mieszkającym natychmiast wyjechać z kraju. Majątki należące do niemców zostaną sprzedane.

Strajk we francuskich fabrykach amunicyi.

Donoszą z Paryża, że we francuskich fabrykach amunicyi wybuchł wielki strajk. Robotnicy domagają się podwyższenia płac. Rząd francuski stara się, aby strajk ten jaknajrychlej się zakończył.

Wieści z wojny.

Ze wschodniej, czyli rosyjskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich w dniu 15 i 16 stycznia nie zaszło nic ważnego.

Dnia 17 stycznia odparli niemcy ataki rosyan pod Smorgoniami (na Litwie). Nazajutrz t. j. dnia 18 stycznia rosyanie wtargnęli do stanowiska niemieckiego na północ od Kraszyna.

Z rumuńskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich i austryjackich w dniu 15 stycznia znaczne siły rumuńskie atakowały bez powodzenia niemców w dolinie rzeki Susity. Armia jenerała Makenzena wzięła szturmem miejscowość Sadeni, leżącą między ujściami rzek Buzeu i Seretu.

W dniu 16 stycznia rumunowie w jednem miejscu nad rzeką Susitą wtargnęli do stanowisk niemieckich, ale zostali natychmiast stamtąd wyparci. Również pod Fundeni wtargnęli rumunowie do okopów wojsk jenerała Makenzena, ale wyparto ich stamtąd natychmiast i zadano im ciężkie straty.

W dniu 17 stycznia oddział niemiecki wtargnął do okopów rumuńskich w Coman (nad Złotą Bystrzycą). Rosyanom i rumunom udało się opanować jedno wzgórze nad rzeką Susita. Gdzieindziej odparto ich. Stosownie do otrzymanych rozkazów cofnęły się oddziały tureckie między Brailą a Gałaczem ku głównej linii obronnej.

Dnia 18 stycznia niemcy zdobyli między Putną i Susitą 230 jeńców i karabin maszynowy. Artylerya rosyjska ostrzeliwała Tulceę i Isacceę.

Co opowiadają rosyanie?

Dnia 13 stycznia odparto niemców pod Rygą. Na froncie rumuńskim niemcy odepchnęli rosyan od rzeki Stanicu. Rumunowie atakowali niemców nad rzeką Kasin i zdobyli tam rowy strzeleckie oraz 3 karabiny maszynowe.

Dnia 14 stycznia rosyanie odparli ataki niemieckie nad jeziorem Babit (niedaleko Rygi) a także w dolinach rzek Putny i Ojtos (w Rumunii).

Wskutek gwałtownego natarcia niemców nad Seretem, straże przednie wojska rosyjskiego musiały się cofnąć z miejscowości Kotunichali (w Rumunii).

Dnia 15 stycznia rumunowie odparli niemców nad rzeką Kasin. Niemcy wyparli rosyan w okolicy Vateni (niedaleko Gałaczu, w Rumunii).

Dnia 16 stycznia rosyanie posunęli się o dwie wiorsty naprzód ku miastu Pralea (w Rumunii).

Z zachodniej, czyli francuskiej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich w dniach 15 i 16 stycznia nie zaszło nic ważnego.

Dnia 17 stycznia pod Les Sars i pod Guedecourt (Le Sar, Gedekur) niemcy dokonali pomyślnych wycieczek i wzięli 37 jeńców oraz karabin maszynowy. Pozatem niemcy wysadzili minę na górze Kąbr (Combres) i wpadłszy tam do stanowisk francuskich zagarnęli kilku jeńców.

Dnia 18 stycznia toczyły się drobne utarczki w Belgii.

Doniesienia francuskie i angielskie.

Według urzędowych doniesień francuskich i angielskich dnia 14 stycznia toczyła się nad Som i pod Werdę przeważnie tylko walka armatnia. Pod Gedekur rozproszyli anglicy nacierający na nich oddział niemiecki.

Dnia 15 stycznia odparli francuzi natarcie niemieckie pomiędzy rzeką Aisne, a górami Argońskiemi. Ponadto powiodło się francuzom kilka wycieczek w tej samej okolicy. Zdobyli materyały wojenne i wzięli jeńców.

Dnia 16 stycznia niemcy usiłowali atakować francuzów nad Som przy pomocy torped powietrznych i granatów wydzielających gazy duszące. Francuzi dokonali pomyślnego ataku pod wsią Vie-sur Aisne.

Dnia 17 stycznia francuzi odparli ataki niemieckie pod Clery i pod Biaches (Kleri, Biasz) nad rzeką Som. Nad rzeką Mozą patrole francuskie wtargnęły w kilku miejscach do rowów niemieckich.

Anglicy posunęli się naprzód pod Bokur (Beaucourt), na szerokości 600 metrów frontu.

Przygotowania włoskie do natarcia na Bałkanach.

Podobno w portach włoskich czynione są wielkie przygotowania do wywozu wojsk. Gazety niemieckie przypuszczają, że włosi czynią te przygotowania w tym celu, aby niebawem przewieźć znaczne siły do Macedonii. Zapowiadałoby to, że koalicya zamierza znowu podjąć na froncie macedońskim wielkie natarcia.

Ewakuacya Jass.

Miasto Jassy (w Rumunii) obecna siedziba króla i rządu rumuńskiego zostały na rozkaz władz zupełnie opuszczone przez ludność cywilną. W mieście pozostały tylko władze urzędowe i wojsko. Ministerstwa rumuńskie, razem z archiwami, to jest zbiorami dokumentów mają być niebawem przewiezione do Kijowa. Widać z tego, że Rumuni spodziewają się iż wojska niemieckie wyprą ich niebawem zupełnie z ich kraju i opanują całe państwo rumuńskie.

Odwet na jeńcach za jeńców.

Doszło do wiadomości rządu niemieckiego, że francuzi trzymają jeńców-niemców, wziętych na zachodniej widowni wojny, w bardzo niewygodnych pomieszczeniach. Pomieszczenia te znajdują się w dodatku tak blisko frontu bojowego, że są wystawione na pociski artyleryi niemieckiej.

Rząd niemiecki dowiedziawszy się o tem, zażądał od francuzów za pośrednictwem krajów neutralnych, aby jeńcom natychmiast dano pomieszczenia wygodne i bezpieczne, leżące przynajmniej o 30 wiorst poza linią bojową.

Ponieważ francuzi dotychczas nie spełnili żądania niemieckiego, niemcy postanowili przewieźć na plac boju jeńców francuskich i trzymać ich pod ogniem armat francuskich dopóty, dopóki francuzi nie usuną z pola walki jeńców niemieckich.

Ofiary na ubogie dzieci.

Do Redakcyi „Zorzy" nadesłano rb. 10 kop. 41 i koron 41 hal. 80 z następującym listem:

Jastków 3 stycznia 1917.

My członkowie „**Czytelni Ludowej**" w Jastkowie odczuwamy niedolę, jaka przygniata ubogie dzieci żyjące po różnych miastach i miasteczkach, postanowiliśmy przyjść im z pomocą i oto zebraliśmy składkę pieniężną w sumie 10 (dziesięć) rub. i 41 kop. 41 (czterdzieści jedna) Koron i 80 halerzy.

Przewodniczący *P. Dębniak.*
Sekretarz *R. Bilski.*

Ofiarę złożyły następujące osoby:

	Rb.	kop.	korony	halerze
1) Roman Bilski	1	—	—	—
2) Kacper Bargiel	1	—	—	—
3) Piotr Dębniak	1	—	—	—
4) Stanisław Kowalski	1	—	—	—
5) Jan Bilski	1	—	—	—
6) Wincenty Zdunek	—	—	10	—
7) Wawrzyniec Kuśmierz	—	—	1	—
8) Jan Tomczyk	—	20	—	—
9) Jan Lorencz	—	60	—	—
10) Agnieszka Dziekońska	—	10	—	—
11) Katarzyna Dziekońska	—	—	1	—
12) Piotr Kaczmarski	—	—	2	—
13) Jan Duda	—	—	1	—
14) Fr. Cebula	—	—	2	—
15) Fr. Norowski	—	21	—	—
16) Stanisław Cebula	—	—	1	—
17) Wincenty Kowal	—	15	—	—
18) Jakób Cebula	—	50	—	—
19) Augustyn Pięta	—	—	2	—
20) Julja Bargiel	—	—	—	40
21) Tomasz Granat	—	—	2	—
22) Maryanna Zdunek	—	20	—	—
23) Henryk Sternik	—	15	—	—
24) Tomasz Sumera	—	—	1	—
25) Jan Cebula	—	—	1	—
26) Marcin Gała	—	20	—	—
27) Stanisław Pięta	—	—	1	—
28) Antonina Bucior	—	—	1	—
29) Bronisława Pięta	—	—	1	—
30) Helena Granat	—	20	—	—
31) Władysław Ćwik	—	—	1	—
32) Stanisław Sumera	—	27	—	—
33) Maciej Wójcik	—	30	—	—

34)	Franciszek Pięta	—	—	2	—
35)	Stanisław Duda	—	33	—	—
36)	Andrzej Dulny	—	—	1	40
37)	Franciszek Sumera	—	—	1	—
38)	Jan Sternik	—	15	—	—
39)	Kazimierz Starzowski	—	55	—	—
40)	Jan Sumera	—	—	—	30
41)	Feliks Kowal	—	40	—	—
42)	Franciszka Gruszka	—	—	—	40
43)	Ignacy Kądziela	—	—	2	—
44)	Franciszek Granat	—	25	—	—
45)	Bronisława Krąg	—	—	1	—
46)	Feliks Sternik	—	25	—	60
47)	Wiktorya Pięta	—	—	2	—
48)	Kacper Lewicki	—	30	—	—
49)	Marynna Adamska	—	20	—	—
50)	Walenty Buciór	—	—	1	—
51)	Kazimierz Żelazowski	—	—	1	—
52)	Jan Żelazowski	—	—	—	70
	Zebrano razem	Rb. 10	k. 41	kor. 41	hal. 80

Redakcya „Zorzy“ pieniądze te przesłała Towarzystwu „Kropli mleka“ w Warszawie.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zgromadzenie ogólne.

Zgromadzenie Ogólne Macierzy zostało zwołane, jak o tem było zawiadomienie, dnia 3 lutego r. b. Ponieważ jednak na Zgromadzeniu tem mają zapaść uchwały, co do zmiany dotychczasowej ustawy Macierzy, a do takich uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej trzeciej części osób, mających prawo udziału w Zgromadzeniu (par. 35 Ustawy), przeto powstała obawa, że Zgromadzenie w tym dniu do skutku nie dojdzie.

Z tego powodu, uznano za konieczne już dzisiaj zawiadomić, że Zebranie Macierzy prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się nieodwołalnie w drugim terminie w dniu 16 lutego r. b. Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej prosi więc o przyjazd delegatów na ten właśnie dzień (16 lutego), jako na ostateczny termin Zgromadzenia Ogólnego Macierzy. Zebranie zacznie się o godz. 10-ej rano w gmachu Stowarzyszenia Techników ul. Czackiego (dawniej Włodzimierska) Nr. 3 i będzie poprzedzone nabożeństwem w kościele Św. Krzyża o godz. 9 rano. Wszelkich wskazówek zasiągnąć będzie można w przeddzień Zebrania w biurze Zarządu Głównego Krakowskie-Przedmieście 7, gdzie będzie się również wydawało karty wstępu.

Ze stoł. m. Warszawy.

Tymczasowa Rada Stanu.

Jakeśmy to już pisali w zeszłym numerze—pierwsze Posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu—odbyło się w poniedziałek, dnia 15 stycznia. Przed tem posiedzeniem odbyło się w Katedrze Św. Jana uroczyste nabożeństwo, na którem oprócz członków Rady Stanu byli obecni: ks. Zdzisław Lubomirski, prezydent Warszawy, członkowie Rady Miejskiej, rektorowie i profesorowie uniwersytetu i szkoły politechnicznej, członkowie Zarządu Rady Głównej, komendant legionów, hr. Szeptycki oraz przedstawiciele niemieckich i austryjackich władz okupacyjnych. Świątynia była przepełniona delegatami różnych stowarzyszeń, związków, szkół itd. Nabożeństwo rozpoczęło się hymnem „Veni Creator“; w czasie Mszy Św. odśpiewano piękne śpiewy chóralne i solowe. Po nabożeństwie orkiestra odegrała „Boże coś Polskę“.

Z kościoła członkowie Rady Stanu udali się do pałacu Rzeczypospolitej na placu Krasińskich na pierwsze posiedzenie. Na ich przyjęcie ustawił się przed pałacem honorowy oddział Legionów, wyżsi oficerowie i sztab. Gdy wszyscy członkowie Rady przybyli przed pałac, wtedy zbliżył się do nich komendant Legionów, który powiedział: „Wojsko polskie składa wam, panowie, honory, jako prawowitemu rządowi polskiemu“. W tej chwili orkiestra wojskowa zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a legiony salutowały członków Rady Stanu, którzy odkrywszy głowy, przeszli przed ich frontem i weszli do pałacu.

Posiedzenie rozpoczęło się od przemówień przedstawicieli władz okupacyjnych. Jako komisarz rządu niemieckiego powitał członków Rady Stanu przemówieniem hrabia Lerchenfeld. Po nim przemawiał komisarz rzadu austryjackiego baron Konopka. Obaj złożyli członkom Rady Stanu życzenia pomyślnej pracy nad odbudową Państwa Polskiego i przyrzekli Radzie poparcie władz urzędowych niemieckich i austryjackich.

Po ich przemówieniach członkowie Rady Stanu obrali Marszałka Koronnego, czyli przewodniczącego Rady. Został nim, jak już donosiliśmy p. Wacław Niemojowski, obywatel ziemski z Kaliskiego.

Po złożeniu przyrzeczenia wierności Ojczyźnie i Narodowi (zobacz Nr. 3 „Zorzy“) zabrał głos Marszałek Koronny i przedewszystkiem podziękował członkom Rady Stanu za obranie go na tak zaszczytne stanowisko. Następnie mówił o zadaniach, które mają być przez Radę spełnione, a więc o tworzeniu rządu polskiego, sejmu i własnej narodowej armii, o potrzebie gojenia ran, jakie krajowi zadała wojna, o dźwiganiu przemysłu, rolnictwa, i o poprawie losu ludności poszkodowanej przez wojnę.

Na tem zakończyła się pierwsza część posiedzenia i Rada Stanu przystąpiła do obrad nieurzędowych.

We środę, dnia 17 stycznia odbyło się drugie urzędowe posiedzenie Rady Stanu.

Na tem posiedzeniu Rada powzięła między innemi następujące uchwały:

„W celu przyśpieszenia organizacyi armii polskiej Tymczasowa Rada Stanu postanawia wybrać komisyę wojskową, złożoną z marszałka i sześciu członków, której porucza:

1) Porozumienie się z władzami okupacyjnemi co do współdziałania Rady Stanu w sprawach wojskowych, na zasadzie art. 7 statutu Tymczasowej Rady Stanu.

2) Porozumienie się z komendą legionów, jako z kadrami wojska polskiego, co do ich stanu i potrzeb.

3) Zaprojektowanie organizacyi departamentu (t. j. oddziału) wojskowego w Radzie Stanu.

Komisya ma prawo powołać rzeczoznawców z poza Rady Stanu podług swego uznania.

Komisya przystąpi niezwłocznie do pracy i złoży Radzie Stanu sprawozdanie w możliwie najkrótszym czasie. Następnie Rada Stanu wybrała komisyę organizacyjno - wojskową, złożoną z 6 członków, mianowicie: Dzierzbickiego. Górskiego, Łempickiego, Piłsudskiego, ks. Radziwiłła i hr. Rostworowskiego.

W dalszym ciągu obrad przyjęto wniosek treści następującej:

„Rada Stanu postanawia na najbliższem posiedzeniu powołać komisyę, która zajmie się opracowaniem projektu ustawy sejmowej i konstytucyi Królestwa Polskiego". Przyjęto jednomyślnie wniosek co do zorganizowania sprawy oświatowej i wyznań.

Trzecie urzędowe posiedzenie Rady Stanu odbyło się w dniu 20 stycznia. Na tem posiedzeniu omawiała Rada w dalszym ciągu te same sprawy, o których radzono na posiedzeniu poprzedniem.

Podczas obrad Rady stoją na warcie przed pałacem, w którym Rada obraduje — polscy legioniści. Trzymają oni tam straż na znak, że armia polska gotową jest strzedz uchwał przyszłego polskiego rządu,

Dnia 21-go stycznia, w niedzielę urządzono w Warszawie wielki pochód demonstracyjny, dla wyrażenia Radzie hołdu, jako pierwszej od dziesiątków lat prawowitej władzy polskiej. Pochód ten, w którym wzięło udział pomimo tęgiego mrozu — tysiące osób, przeszedł Alejami Jerozolimskiemi, ulicami Marszałkowską i Królewską pod siedzibę Rady Stanu, która się mieści w dawnym pałacu Kronenberga. (Róg ulicy Królewskiej i Zielonego Placu). Tłum śpiewał pieśni narodowe. Gdy na balkonie ukazali się członkowie Rady—tłum umilkł. Wówczas Marszałek Koronny zawołał z balkonu:

„Niech żyje wolna i Niepodległa Polska! Niech żyją wszyscy budowniczowie szczęśliwej przyszłości wskrzeszonego państwa polskiego! Niech żyje Warszawa, która była zawsze sercem narodu!" Potężny okrzyk „Niech żyje!" z piersi zebranych tłumów, odpowiedział na słowa Marszałka, poczem odśpiewano chórem pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła"! Następnie tłumy rozeszły się do domów.

Do Rady Stanu nadesłano setki listów i telegramów z życzeniami, oraz wyrazami czci i hołdu. Nadeszły także telegramy od komendy legionów Polskich, od wszystkich oddziałów legionowych, od Naczelnego Komitetu Narodowego z Krakowa, od Koła Polskiego w Wiedniu, od Rady Miejskiej Krakowa i Lwowa, od wszystkich prawie, z bardzo nielicznymi wyjątkami stronnictw politycznych polskich, od organizacyi i instytucyi politycznych, gospodarczych, oświatowych, spółdzielczych i wszelkich innych z całego kraju.



Pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu.

Zjazd Rad Opiekuńczych.

Dnia 17 i 18 stycznia odbył się w Warszawie pod przewodnictwem księcia E. Sapiechy czwarty zjazd Rad Opiekuńczych. Na zjeździe tym zebrani uchwalili między innemi następujące wnioski:

1) wysłać do Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskiem w Poznaniu na ręce ks. Arcybiskupa, D-ra K. Dalbora następujący telegram: „Czwarty Zjazd Rad Opiekuńczych w Królestwie Polskiem postanawia jednogłośnie złożyć słowa najgłębszej wdzięczności za ofiarną pomoc i troskliwość braterską, z jaką Komitet Poznański pod przewodnictwem Waszej Ekscelencyi pospieszył na ratunek znękanemu wojną krajowi. Zjazd wierzy, że ta pomoc jedynie umożliwiła ratownictwo na obszarze Królestwa Polskiego w chwili, gdy społeczeństwu brakło sił i możności ratować się samodzielnie. Olbrzymie sumy, napływające z Wielkopolski, Śląska i Prus, nietylko pozwoliły przetrwać najcięższe chwile, lecz jednocześnie pobudziły do podjęcia w Królestwie Polskiem samopomocy.

Za to, że Wasz przykład przedewszystkiem był dla nas bodźcem do niesienia trudów ratownictwa na własnym obszarze — ślemy Wam wyrazy najwyższego uznania i szczerej podzięki.

2) Zjazd, uznając, że klęska wojny dotknęła głównie większe miasta i miejscowości przemysłowe, wzywa Rady Powiatowe i Okręgowe, aby przy podziale funduszów zwracały przedewszystkiem uwagę, na potrzeby tych miejscowości. Zjazd zwraca się również do mieszkańców powiatów, które bezpośrednio od działań wojennych nie ucierpiały, aby za przykładem polaków z pod zaboru pruskiego, przez gromadzenie funduszów i posyłanie ich do R. G. O. dały pomoc powiatom zniszczonym, albo przeznaczały fundusze na potrzeby większych miast.

3) Zjazd uchwala: aby wszystkie Rady powiatowe złożyły sprawozdania rachunkowe i opisowe za czas swej działalności do dnia 1-go stycznia 1917 roku; sprawozdania winny być nadesłane Radzie Gł. Op. nie później, niż dnia 1 marca.

Zjazd upoważnia Zarząd, aby w tej sprawie postępował stanowczo względem tych Rad, które sprawozdań na czas nie dostarczą, i aby w myśl dawniej już powziętych przez Zjazdy uchwał nawet nie wypłacał opóźnionym Radom miesięcznych zaliczeń.

4) Pragnąc w jaknajszerszej mierze przyczynić się do ulżenia wzrastającej nędzy w kraju, stwierdzając jednocześnie wobec coraz skromniejszego źródła, zmniejszanie się dochodów, Zjazd uchwala: aby Rada Główna Opiekuńcza, przygotowała Kwestę Ogólnokrajową ziem polskich 3-go do 10-go czerwca. Jednocześnie Zjazd wzywa wszystkie Rady Opiekuńcze, aby zawczasu wszczęły przygotowania do pomyślnego przeprowadzenia Kwesty.

5) Zjazd delegatów Rad Opiekuńczych w dniu 17-ym stycznia 1917 r. wita radośnie w **Tymczasowej Radzie Stanu** zaczątek Rządu Polskiego, zaleca Radzie Głównej Opiekuńczej zwracać się do Tymczasowej Rady Stanu we wszystkich sprawach, zaleca Radzie Głównej Opiekuńczej służyć Tymczasowej Radzie Stanu swoją współpracą, doświadczeniem i wyszkoloną organizacyą, a to celem uzgodnienia i skupiania wszystkich sił społeczeństwa w dążeniach do pomyślnej przyszłości.

Ś. p. ks. Aleksander Popławski.

Niedawno zmarł w Warszawie ks. Aleksander Popławski, kapłan bardzo zasłużony. Był to człowiek bardzo uczony. Skończywszy seminaryum i Akademię Duchowną w Warszawie, uczył się dalej na uniwersytecie w Paryżu. Następnie wstąpił do Zgromadzenia Ojców Misyonarzy.

Przez trzy lata był nauczycielem w Konstantynopolu, poczem wyjechał na misye do Bułgaryi. Wróciwszy do kraju był duszpasterzem we Lwowie, w Starej Wsi, i w Łańcucie (w Galicyi). Następnie w r. 1882 wrócił do Warszawy i tu przebywał aż do zgonu.

Napisał pięknie i uczenie żywoty błog. Kunegundy, Jolanty, św. Ładysława Gielniowa i św. Joanny.

Ś. p. ks. Popławski był człowiekiem niesłychanej prawości charakteru, wielkich cnót kapłańskich i ogromnej pracowitości.

Wieczny Odpoczynek Racz Mu Dać Panie!

Świeże wiadomości.

— **Gdzie będzie pochowany Henryk Sienkiewicz?** Rada królewskiego miasta Krakowa napisała do wdowy po Henryku Sienkiewiczu list, w którym wyraziła chęć pochowania zwłok Wielkiego Pisarza w kościele na Skałce (w Krakowie) gdzie się znajdują groby innych zasłużonych polaków.

Pani Sienkiewiczowa odpisała Radzie miejskiej krakowskiej, że postanowiła z powodu wyjątkowych okoliczności przewieźć zwłoki męża do Warszawy i pochować je w grobach rodzinnych. A zatem zwłoki Największego Pisarza Polski spoczną w stolicy naszej, w Warszawie, którą zmarły tak gorąco ukochał i w której spędził większą część Swego życia.

— **Powrót d-ra Rutowskiego.** Do Lwowa powróci wkrótce burmistrz, dr. Rutowski, który został stamtąd wywieziony przez Rosyan, jako zakładnik i do tej pory przebywał w niewoli rosyjskiej. Obecnie burmistrz Rutowski jest już w drodze do Polski, mianowicie w Wiedniu.

— **Karty chlebowe w Szwecyi.** Od piętnastego stycznia zaprowadzono karty na chleb w Szwecyi. Widać nie tylko w państwach dotkniętych wojną, ale i w krajach neutralnych daje się odczuwać brak zboża.

— **Chleb wojenny w Anglii.** W Anglii od 29 stycznia będą wypiekać chleb wojenny. Będzie on pieczony z pszenicy z domieszką owsa, kukurydzy, jęcmienia lub ryżu. Czystej pszenicy wolno będzie używać tylko do siewu.

— **Trzęsienie ziemi.** Przyszła wiadomość z Japonii, że wielką wyspę Formozę (leżącą w pobliżu wybrzeża chińskiego, a należącą do Japonii) nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Przeszło tysiąc domów runęło. Zginęło około 300 osób.

— **Wielka katastrofa kolejowa.** Pod miejscowością Ciurea w Rumunii zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Wpadły na siebie dwa pociągi, w których jechało około 2000 podróżnych. Wiele osób znalazło śmierć na miejscu. Wiele zostało poranionych.

— **Największe miasto na świecie.** W dniu 1 stycznia dokonano obliczeń, z których okazuje się, że największem miastem na świecie jest Nowy York, port w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Miasto to posiada półósma miliona mieszkańców. Znajduje się w niem 38 tysięcy fabryk, 250 teatrów, 103 szpitale, 198 parków, czyli ogrodów publicznych, oraz 553 szkół, do których uczęszcza 800 tysięcy uczniów i uczennic.

— **Z Rosyi.** *Nowy prezes Rady Państwa.* Donoszą z Petersbuga, że prezesem Rady Państwa zamianowano dawnego ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa. Szczegłowitow jest znanym przeciwnikiem wszelkich swobód, przyrzekanych przez rząd polakom. Niedawno wyraził się on na posiedzeniu Rady, że polacy powinni rozpłynąć się między rosyanami jak strumyczki w morzu. Zamianowanie Szczegłowitowa prezesem rosyjskiej Rady Państwa nie wróży nic dobrego dla naszego narodu od Rosyi.

— *Dymisya rosyjskiego ministra wojny.* Donoszą z Petersburga, że minister wojny Szuwajew ustąpił ze swego stanowiska, a na jego miejsce zamianowano jenerała Bielajewa, naczelnika rosyjskiego sztabu jeneralnego.

— *Zamach na Milukowa.* Gazety holenderskie donoszą, że w Petersburgu dokonano zamachu na polityka Milukowa. Milukow jest posłem do Dumy i przywódcą stronnictwa demokratycznego.

Zamach podobno nie udał się, a sprawcę jego aresztowano.

— *Sprawa Rasputina.* Donosiliśmy już, że w Petersburgu zamordowano Rasputina, wróżbiarza mającego wielki posłuch u najwyższych dostojników, a nawet u samego cesarza. Według jednych pogłosek zamordował go książę Jussupów, według innych poseł do Dumy Puryszkiewicz. Niektóre gazety rosyjskie powiadają nawet, że Rasputina kazali zamordować anglicy, bo miał on wielki wpływ na politykę i używał go na niekorzyść Anglii.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, jak to było naprawdę z zamordowaniem Rasputina, bo śledztwo w tej sprawie dopiero się toczy.

W każdym razie mord został spełniony z powodów politycznych.

Najlepiej świadczy o tem to, że morderstwo owo stało się przyczyną wielkiego przewrotu w rządzie rosyjskim. Mianowicie rosyjski minister spraw wewnętrznych Protopopow zażądał, ażeby śledztwo w sprawie zamordowania Rasputina powierzono nie władzom policyjnym—lecz wojskowym. Prezes ministrów Trepow i minister sprawiedliwości Markow sprzeciwili się temu żądaniu ministra spraw wewnętrznych. Pomimo tego protestu jednak śledztwo polecono przeprowadzić władzom wojskowym. Wobec tego Trepow i Markow ustąpili ze swoich stanowisk.

W zeszłym tygodniu, jeszcze przed swojem ustąpieniem Trepow był u cesarza Mikołaja w głównej kwaterze i złożył mu raport o zamordowaniu Rasputina.

Gazety rosyjskie piszą, że rząd rosyjski postanowił niektóre osoby, uczestniczące w zamordowaniu Rasputina pozostawić w spokoju, o ile się zobowiążą, że nie wyjadą z Petersburga.

— *O stałą ofiarę.* Organizacye polskie w Petersburgu wydały następującą odezwę do polaków mieszkających w Rosyi.

„Rodacy! 28 miesięcy mija od chwili, gdy najstraszniejsza w dziejach świata burza gromem uderzyła w węgły naszego domu narodowego. Z płonących chat wygnany lud nasz ruszył na wschód, niosąc z sobą rozpacz, niedolę i nędzę. A oprócz nich wyrzuceni zostali na krańce państwa rosyjskiego bracia nasi z innych zaborów. I znalazło się na obcej ziemi milion ludu polskiego: wygnańców, jeńców cywilnych, jeńców wojennych.

Poczuciem obywatelskiem i poczuciem obowiązku narodowego wiedzeni, zorganizowaliście pomoc dla nich. W d. 8 sierpnia 1915 roku na zjeździe w Moskwie postanowiliście zjednoczyć wszystkie polskie organizacye, „aby ratować i bronić rodaków w celu zachowania ich dla dobra i przyszłości ojczyzny." Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, polskie Tow. Pomocy ofiarom wojny i wszystkie komitety polskie złączyliście w Radę organizacyi polskich, która odtąd stała się tu na obczyźnie wyrazem jedności naszej pracy ratunkowej.

Zjednoczone tym wielkim celem, organizacye nasze wykonały olbrzymią pracę, założyły tysiące szkół i ochron, utworzyły setki schronisk, przytułków, warsztatów.

Ale czas próby nie skończył się jeszcze...

Rząd daje wprawdzie zasiłki na pomoc dla wygnańców, ale nie wszystkie potrzeby nasze są załatwione, a nadto zasiłki rządowe ulegają stałym zmniejszeniom.

Tymczasem obowiązki nasze nie maleją, lecz rosną i poważne mieć musimy fundusze, aby sprostać zadaniom, które nas jeszcze w przyszłości czekają. Rodacy! Nie dopuśćcie, aby runął wielki gmach działalności ratunkowej z takim trudem zbudowany. Podtrzymacie go. Jeden powszechny wysiłek, składanie przez wszystkich polaków stałej ofiary narodowej — wystarczy, byśmy spełnili ten obowiązek, który Sienkiewicz zbieraniem cegieł do gmachu przyszłej Polski nazwał. Obowiązek ten ustaliła Rada Organizacyi polskich, zalecając uchwałami z d. 2 listopada 1915 roku i 17 września 1916 roku zbieranie stałej ofiary narodowej na fundusz zapasowy, który zapewni ciągłość pracy ratunkowej. Opodatkujcie się wszyscy na ten fundusz zapasowy! Pamiętajcie, że historya naszego wygnania zapyta możnych i ma-

luczkich: „Coście robili aby milion polaków dla ojczyzny wyratować? Chwila wielka—wielkiej wymaga ofiary. Do tej ofiary, w imię tego, co jest wam najdroższe, w imię Polski, wzywamy was!"

Piotrogród, w grudniu 1916 r.

Wydział wykonawczy R. Z. P. O. W.: Aleksader Lednicki, Czesław Karpiński, Jerzy Zdziechowski, Aleksander Babiański, Józef Ewert, Władysław Grabski, Maryan Lutosławski, Jan Mrozowski, Władysław Rawicz Szczerba, Maciej Radziwiłł, Władysław Sobański.

Widać z tej odezwy, że polskie organizacye w Rosyi działają energicznie, aby uratować wygnańców od zagłady, zagrażającej im z winy rządu rosyjskiego, który nietylko zmusił rodaków naszych do opuszczenia kraju ale w dodatku nie dba o ich los.

— **Członkowie magistratu warszawskiego w Niemczech**. Kilku członków warszawskiego magistratu, czyli zarządu miejskiego, udało się do Niemiec, aby przyjrzeć się tamtejszym urządzeniom miejskim i wprowadzić najpożyteczniejsze z nich także i w naszej stolicy.

Chodzi głównie o to, aby warszawski magistrat mógł poleprzyć swoje urządzenia biurowe. W Niemczech biura i urzędy miejskie są zorganizowane bardzo dobrze. Podróż przedstawicieli warszawskiego magistratu wyjdzie zapewne na korzyść naszej stolicy i przyniesie niemały pożytek jej mieszkańcom.

Delegaci warszawscy zwiedzili już urządzenia magistratu berlińskiego. Między innemi zaznajomili się ze sposobami rozdziału żywności między ludność stolicy Niemiec.

— **Uchwała rolników z pow. Mławskiego w sprawie bezpłatnej nauki**. Więksi właściciele rolni z Mławskiego uchwalili niedawno co następuje:

Kółko Rolnicze pow. Mławskiego uważa za obowiązek pracodawców urządzenie bezpłatnej nauki początkowej dla dzieci swoich pracowników (to jest przedewszystkiem służby folwarcznej).

— **Towarzystwo Przemysłu Ludowego** w Królestwie Polskiem wznowi swoją działalność na wsi jak tylko warunki na to pozwolą. Tymczasem zbiera wiadomości, o tych mieszkańcach wsi, którzy uprawiają jakiś dział przemysłu ludowego i doszli w rzemiośle swojem do doskonałości. Po zebraniu tych wiadomości Towarzystwo będzie miało spis tych ludzi, którzy w razie zapotrzebowania będą mogli podjąć się obowiązku instruktorów i przodowników. Rzemieślnicy tacy proszeni są o przesłanie do Zarządu Towarzystwa swych nazwisk i adresów z podaniem swego zajęcia. Także ktoby znał takiego pracownika, proszony jest o zawiadomienie o tem. Adres Towarzystwa Przemysłu Ludowego: Warszawa, Tamka 1.

Z Centralnego Tow. Rolniczego.

Dn. 16 stycznia r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Centr. Towarzystwa Rolniczego, na którem omawiano między innemi następujące sprawy.

Na początku posiedzenia nowy wice-prezes Towarzystwa Rolniczego hr. Juliusz Tarnowski złożył poprzednikowi swemu **p. A. Wieniawskiemu gorące podziękowanie** za jego dotychczasową pracę dla Towarzystwa i prosił go na przyszłość o pomoc i współdziałanie.

Wobec wielkiego braku krów mlecznych oddział Hodowlany Towarzystwa Rolniczego rozpoczął działalność **w sprawie chowu kóz**. W tym celu przedstawiciel Towarzystwa wyjechał do Danii i Szwecyi po zakup kóz do hodowli, które zamówili członkowie Towarzystwa. Ma on nabyć w tych krajach **290 kóz i 80 kozłów rasowych.**

Postanowiono wydać **dla drobnych rolników książkę w sprawie uprawy ziemniaków.** W książce tej będzie zwrócona uwaga na konieczność zastąpienia ziemniaków siewem **brukwi i marchwi.**

Wobec obecnej drożyzny postanowiono zalecić ziemianom (dziedzicom), by płacili **służbie folwarcznej dodatki do wynagrodzenia.**

Nadeszło już pozwolenie na rozpoczęcie działalności Związku rewizyjnego **Stowarzyszeń Rolniczych** i Kasy **Stowarzyszeń Pożyczkowych** w całem Królestwie Polskiem.

Dn. 21 i 22 lutego odbędzie się ogólne **zebranie delegatów Kółek Rolniczych.**

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU

Zakłady Ogrodnicze

C. ULRICH

Warszawa, Ceglana Nr. 11,

zawiadamiają, że wyszedł z druku

Cennik nasion na rok 1917

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

Uczczenie pamięci Sienkiewicza w Ameryce.

Dnia 27 listopada, roku zeszłego odbył się w mieście Chicago wielki obchód ku czci Sienkiewicza.

Podczas tego obchodu wygłosił podniosłe przemówienie Ignacy Paderewski, znakomity polski muzyk. Powiedział on między innemi:

„Wielkim zaprawdę musiał być człowiek, który taką po sobie zostawił pustkę. Wielkim musiał być człowiek, skoro kraj cały, potopem krwi i łez zlany, tak boleśnie odczuł jego stratę.

Czemże on był ten człowiek wielki, po którym ojczyzna cała tak gorzko płacze? Azali był on wielkim królem, wielkim wodzem, wysokim Kościoła dostojnikiem, czy też mężem stanu potężnym?

Nie, on nie był królem, ale od lat długich w kraju spoglądano nań jako na pierwszego z polaków. On nie był królem, ale miał w sobie powagę i majestat królewski, cicho i niepostrzeżenie dostało mu się berło i insygnia królewskie. On nie był wodzem, a szedł za nim naród.

On nie był wysokim Kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo całe patrzało nań, jak na Kościoła obrońcę i walecznego chrześcijaństwa szermierza. On nie był mężem stanu, a jednak wszyscy, co się w Polsce polityką zajmowali przed jego zdaniem kornie chylili czoła. Bo on był jako ten słup ognisty, co w ciemnościach niewoli wskazywał prostą i prawą narodowi drogę. Bo on był jako ten deszcz wiosenny, orzeźwiający trawę i kwiaty. Bo on był narzędziem Bożem, powołanem przez Stwórcę, ażeby w odpowiedniej chwili spełnić Jego wolę i on tę wolę spełnił uczciwie, uroczyście i święcie za pomocą słowa.

Co to jest słowo? Na początku było *Słowo* i jako w przedświtach tak i było o świcie narodów. Słowo było, jest i będzie od Boga. Przez słowo naród powstał do życia. Przez słowo naród utrwalał swój byt i istnienie. Słowo jest od Boga.

A więc wy, bracia moi, wy pielgrzymi polscy, powiedźcie tym, którzy polakami się mianując, unikają już polskiego słowa i w obcowaniu posługują się cudzem słowem, powiedźcie im, iż ciężki grzech przeciwko narodowi i przeciwko Bogu popełniają. Im mniej słowa polskiego w ustach, tem mniej Polski w ich sercach. Bo obce słowo bardziej, niż morza głębokie, oddala od rodzinnych wiosek i rodzicielskich grobów.

Słowo polskie jest święte i dlatego Bóg uczynił ś. p. Henryka Sienkiewicza potężnym słowa polskiego mocarzem. I dał On jego słowu moc i potęgę i dał mu On potęgę i krasę i zapach wiośnianego kwiecia, trwałość spiżu, barwność tęczy i czystość dyamentu. I dał mu siłę olbrzymią, a w duszę zlał jasność słońca i w oznaczonej godzinie kazał mu głosić i objawiać słowo polskie, bo dobrym ludziom do wielkich czynów zawsze zegar Boży wybija godzinę.“

Ciekawe nowinki.

Ile pobierają ministrowie?

Niektórzy sobie wyobrażają, że tacy wielcy dygnitarze jak ministrowie muszą mieć olbrzymie dochody. Tymczasem płace ministrów, w stosunku do wydatków jakie ci urzędnicy muszą ponosić są naogół dosyć skromne. Naprzykład każdy minister belgijski pobiera około 21 tysięcy marek rocznie, z czego musi wydawać bardzo wiele na koszta tak zwanej reprezentacyi, czyli na przyjęcia urzędowe, utrzymanie służby, podróże i t. d. W Holandyi również płace ministrów są niewielkie. Wynoszą 10 tysięcy holenderskich guldenów rocznie.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej pobiera 100 tysięcy marek, z czego około 64 tysięcy musi wydać na urzędowe przyjęcia, ceremonie i t. d. Inni ministrowie niemieccy mają po 50, 30, 25 i 20 tysięcy marek rocznego dochodu.

Ministrowie austryjaccy pobierają około 24 tysięcy koron rocznie. Nie są to pensye wcale zbyt wygórowane, jeżeli się zważy ogrom pracy, jaką ministrowie muszą spełniać.

Pomyślmy tylko jakiej to ogromnej pracy wymaga gospodarowanie w niewielkim majątku, jeżeli się chce, aby ten majątek dobrze się opłacał. Cóż dopiero powiedzieć o gospodarowaniu takim olbrzymim obszarem ziemi, jakiem jest całe państwo?

Znacznie wyższe pensye, od tu wymienionych pobierają ministrowie rosyjscy. Najwięcej zaś na świecie płaci swoim ministrom... szach perski, pomimo, że Persya jest bardzo źle zagospodarowaną i pomimo, że ministrów perskich wyręczają w rządzeniu państwem rosyanie i anglicy.

Przepowiednie na rok 1917 i 1918.

W pewnym prastarym rękopisie norweskim znajdują się następujące przepowiednie na rok 1917 i 1918: „Starzy ludzie nie będą mrukliwi ani skąpi; dziewczęta nie będą ciekawe; młodzieńcy będą skromni i mówić będą mało, cicho i w odpowiedniej chwili; oblubieńcy nie będą wydawali dwóch trzecich posagu na ucztę weselną; starzy małżonkowie znosić będą wzajemnie swoje wady; niewiasty w ubiorach mniej liczyć się będą z modą, więcej zaś z tem, w czem im jest do twarzy; kumoszki mówić będą o swoich sąsiadkach tylko dobrze, adwokaci nie będą nadal gmatwali procesów, sędziowie spać będą tylko w nocy; kupcy sprzedawać tylko o trzecią część za drogo; bogaci będą ludzcy, biedni pracowici; każdy będzie zadowolony ze swojego stanu, wszyscy ludzie jednego stanu lub zawodu kochać się będą wzajemnie“.

Obyż się nam spełniły owe przepowiednie.

Sztuczna skóra.

Wynalazki i odkrycia we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej sypią się teraz, jak z rękawa. We Francyi wyrabiają skórę sztuczną w sposób, który niżej podajemy. Różne odpadki, skrawki i zniszczone kawałki skór starych moczy się i suszy, poczem specyalna maszyna miele je na miał. Następnie dodaje się do każdych 20 funtów tego miału, 2 funty waty, 4 funty roztworu kauczukowego, ćwierć funta waseliny, pół funta kwasu cynkowego, oraz kwasu ołowiu i pół ćwierci funta okry.

Po rozlaniu tej mieszaniny w kadziach, przepuszcza ją się przez maszynę, skąd wychodzi gotową do użytku.

Lotnicy amerykańscy.

Do wojska francuskiego wstąpiło wielu obywateli Stanów Zjednoczonych. Najchętniej służą oni w oddziałach lotniczych. Amerykanie odznaczają się męstwem, odwagą i wielką przytomnością umysłu. Z tego powodu są oni w wojsku francuskiem bardzo wysoko cenieni. Każdy lotnik — amerykanin po wstąpieniu do armii dostaje miesiąc czasu na wyuczenie się sztuczek lotników fran-

cuskich jak wywracanie koziołków w powietrzu, chodzenie po skrzydłach samolotu i t. d. Jeżeli lotnik zdoła nauczyć się tych sztuczek w przeciągu miesiąca, to otrzymuje zaraz samolot bojowy i zostaje zaliczony do oddziału bojowego, t. j. biorącego udział w bitwach nad pozycyami. Jeżeli zaś owe sztuczki są dla niego zbyt trudne, to zaliczają go do oddziału samolotów bombardujących, t. j. takich, które obrzucają bombami miasta nieprzyjacielskie. Każdy jednak amerykanin uważa za największe nieszczęście, jeżeli go nie zaliczą do oddziału bojowego i stara się usilnie, aby sobie czemprędzej ten zaszczyt wysłużyć. Prawie wszyscy lotnicy amerykańscy dostają się prędzej czy później do oddziału bojowego, i doskonale się tam sprawiają. Bitność i dzielność tych lotników uznają nawet ich przeciwnicy i wyrażają się o nich z najwyższemi pochwałami.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. **Józefowi Baczyńskiemu** w K. Okazowe numery „Zorzy“ wysłaliśmy Prosimy po przeczytaniu oddać sąsiadom, może i ich Pan zachęci do stałego czytywania naszej gazety.

P. **Józefowi Chęcińskiemu** w K. Wysłaliśmy Panu na próbę „Zorzę“ pocztą. Pierwszy raz Pan powinien dostać pod opaską, a następne numery już bez opaski. Prosimy o wiadomość, czy dostał Pan te numery. Po otrzymaniu od Pana odpowiedzi wyślemy okazowe numery „Zorzy“ dla rozdania w okolicy — może uda się Panu zjednać więcej chętnych do zaprenumerowania naszej gazety.

P. **Fr. Kołodziejowi** w G. Serdecznie dziękujemy za zjednanych czytelników i oczekujemy dalszych wiadomości.

P. **J. Bojarskiemu** w O. i p. **Janowi Gnida** w Gr. Prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty za czwarty kwartał z roku 1916 i na rok bieżący.

P. **W. Frankowskiemu** w B. W numerze 3 „Zorzy“ przez pomyłkę pokwitowaliśmy z odbioru 10 koron 50 hal. jako prenumeraty na rok 1917 zamiast zaległą za drugi, trzeci i czwarty kwartały roku zeszłego. Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok bieżący.

P **Pawłowi Matyszczakowi** w Woli Korzeniowej. Adres Redakcyi Przewodnika Kółek i Spółek Rolniczych jest: Warszawa, Kopernika 30

P. **St. Baranowskiemu** w W. Za korespondencyę serdecznie dziękujemy. Na propozycyę Pana w sprawie jego prenumeraty chętnie zgadzamy się. Od redakcyi „Wyzwolenia“ 2 m. 25 fenig. dotąd nie otrzymaliśmy.

P. **Antoniemu Świeżawskiemu** w Cacanowie. Tygodnik „Ziarno“ nie wychodzi — wobec czego wysyłamy Panu „Zorzę“ od Nowego Roku.

P. **Pawłowi Rogowi** w B. Stosownie do życzenia № 33 „Zorzy“ po raz drugi wysłaliśmy. Z nadesłanych 14 koron — 7 koron zaliczyliśmy na III i IV kwzrtał roku zeszłego i 7 koron na pierwsze półrocze roku bieżącego.

P. **Władysławowi Sikorskiemu** w Osk. Zjednanym przez Pana czytelnikom „Zorzę“ od Nowego Roku wysyłamy. Paczkę okazowych numerów stosownie do życzenia wysłaliśmy. Oczekujemy dalszych wiadomości Łączymy serdeczny uścisk dłoni i podziękowanie za pracę dla „Zorzy“.

P. **Janowi Pila** w Zbr. Po otrzymaniu pierwszej pocztówki Pana rzeczywiście byliśmy w kłopocie, bo nie mając dokładnego adresu „Zorzy“ nie mogliśmy wysłać. Prenumerata „Zorzy“ na okupacyi austryjackiej wynosi teraz 18 koron, a to dlatego, że wartość korony się zmniejszyła. Prosimy o zachęcanie sąsiadów do czytywania „Zorzy“.

P. **Stanisławowi Rajczykowskiemu** w S. Chętnie uwzględniamy Pana położenie i „Zorzę“ do 1 lipca wysyłać będziemy tak, jak Pan sobie życzy. Prosimy za to pamiętać o „Zorzy“ i jednać jej czytelników w okolicy. Jeżeli będą Panu potrzebne okazowe numery, to prosimy napisać.

P. **Janowi Palmąka** w S. Zupełnie słusznie. „Zorzę“ ma Pan opłaconą do 1 kwietnia. Przesyłanie pocztą książek do okupacyi austryjackiej jest obecnie bardzo utrudnione, gdyż książki podlegają podwójnej cenzurze, co opóźnia ich otrzymanie. Daleko lepiej jest nabyć książkę w Lublinie lub Kielcach. Za zjednanych czytelników serdecznie dziękujemy. „Zorzę“ od Nowego Roku im wysyłamy.

P. **Feliksowi Kocikowi** w K. W. Brakujące numery „Zorzy“ (49, 50, 51 i 52) wysłaliśmy Panu po raz drugi. Prenumeratę za czwarty kwartał z „Księgarni Polskiej“ otrzymaliśmy. Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok bieżący.

P. **F. Małżewskiemu** w R. W ciągu miesiąca stycznia powinien Pan odbierać 2 egz. „Zorzy“ to jest jeden zamówiony na poczcie, a drugi wysyłany przez nas. Dopiero od 1 lutego my nasz egzemplarz wstrzymamy. Ten drugi egzemplarz prosimy dawać komuś do przejrzenia, a może uda się Panu zjednać jakiegoś stałego czytelnika dla „Zorzy“.

P. **Piotrowi Połetkowi** w G. Stosownie do życzenia wysłaliśmy Panu paczkę okazowych numerów „Zorzy“ i oczekujemy wiadomości o zjednanych czytelnikach. Prenumerata „Zorzy“ na okupacyi austryjackiej kosztuje o pół rubla drożej, niż na okupacyi niemieckiej i wynosi zamiast 4 rb. — 4 rb. 50 kop, a to dlatego, że przesyłka na tamtą okupacyę kosztuje 3 razy tyle. Wobec obniżenia się kursu korony zmuszeni byliśmy od Nowego Roku podnieść prenumeratę „Zorzy“ z 14 na 18 koron rocznie. Łączymy pozdrowienia.

P. **W. Bajko** w R. Numery „Zorzy“ z roku 1916 otrzymał Pan zamiast nieotrzymanych w roku 1914. Prosimy więc o nadesłanie prenumeraty tylko na rok 1917.

P. **Janowi Nowocień** w B. „Zorzę“ od Nowego Roku wysyłamy. Wysłaliśmy Panu również paczkę okazowych numerów, które prosimy rozdać w okolicy w celu zachęcenia do czytywania naszej gazety. Oczekujemy wiadomości o zjednanych czytelnikach.

P. **S Kociszewskiemu** w N. Za zjednanych czytelników serdecznie dziękujemy. Polecamy się nadal pamięci. Jedenaście egzemplarzy „Zorzy“ wysyłamy pod adresem Rady Powiatowej Opiekuńczej.

W. Ks. **Fabjanowiczowi** w G. Stosownie do życzenia odesłaliśmy W. Ks. 36 książeczek wartości rb. 4, jako bezpłatne premium do zaprenumerowanych na pół roku 20 egzemplarzy „Zorzy“.

Czytelni Ludowej w Brzustowej. Numery okazowe wysyłamy darmo i dla tego rachunku za te numery Panom nie podajemy. Za łaskawe pośredniczenie w sprzedaży „Zorzy“ serdecznie dziękujemy. Aby zamówić gazetę „Piast“ wystarczy zaadresować: Redakcya gazety „Piast“ w Krakowie. Z pism poznańskich polecić panom możemy „Przegląd Katolicki“, który zaprenumerować można w Księgarni Ś-go Wojciecha w Poznaniu ul. Ś-go Marcina № 69.

POKWITOWANIE Z PRENUMERATY.

Za pośrednictwem p. **W Koźmińskiego**.

p. **Stefan Maras** z Wydrzyna za kw. I	6 zł. 20 gr.
„ **St. Modrzejewski** z Czarnożył za kw. I	6 „ 20 „

przekazami pocztowymi.

od **Wks. S. Kielera** z G. za 5 egz. w kw. I	Mk. 11.25
p. **P. Grelewskiego** z Dw. za cały rok 1917	„ 10.—
„ **Józefa Goca** z Ż. za I kw.	„ 3.—
„ **Jana Nowocień** z B. za I kw.	„ 2 25
„ **F. Michałowskiego** z D. za I i II kw.	„ 5.—
„ **J. Biernackiego** z Trz. za I i II kw.	„ 4 40
„ **P. Kalamona** z Ż. za I kw.	„ 2.20
„ **J. Smyka** z R. za I kw.	„ 2.80
„ **M. Koczmara** z R. za I kw.	„ 2.80
„ **Fr. Mazura** z M. za I i II kw.	„ 5.62
„ **St. Walińskiego** z M. za I kw. tylko prosimy o dosłanie 1 m. 08 fen.	„ 1.72
„ **P. Przeniosło** z P. za I kw.	„ 3.—
„ **T. Kulaszyńskiego** z Dz. za III i IV kw. 1916 r. i I i II 1917 r.	Kr. 14.—

„ J. Laskowskiego z R. za IV kw. 1916 r. Kor. 3.50
„ W. Gzika z K. za I i II kw. „ 7.—
„ J. Bojarskiego z O. za III kw. 1916 r. „ 3.50
„ Ant. Bzdzlucha z B. za IV kw. 1916 r. „ 3.50
„ J. Grabałowskiego z W. za I kw. „ 3.50
„ W. Wałka z Dzw. za I kw. „ 3.50
„ P. Matysa z W. K. za I kw. „ 3.50
„ Pawła Róg z B. za III, IV z 1916 r. i I, II z 1917 „ 14.—
„ J. Gnidy za II i III r. 1916 „ 7.—
„ Ing. Mularczyka z Nowejwsi za kw. I Kor. 3.50

Uwaga. Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów, żeby opłacali „Zorzę" na poczcie markami lub koronami, a mianowicie w okupacyi niemieckiej za cały rok **Marek 10**, a w okupacyi austryjackiej za rok — **Koron 18**, co wyniesie w Markach 11 Mk. 20 fen. Prosimy tych Prenumeratorów, którzy wpłacili mniej o nadesłanie nam reszty należności. Płacenie na poczcie rublami przynosi stratę prenumeratorom.

W ŁODZI PODWODNEJ

Opowiadanie wojenne.

Napisał S. G.

Kto chce dobrze zrozumieć to ciekawe opowiadanie, niech zapamięta, co następuje.

Morze Adryjatyckie jest północną wąską częścią morza Śródziemnego, leżącego pomiędzy Europą, Azyą i Afryką. Morze Adryjatyckie z jednej strony, od zachodu, przylega do półwyspu Apenińskiego, czyli do Włoch, z drugiej zaś strony, od wschodu — do półwyspu Bałkańskiego. Wybrzeże zachodnie, włoskie, jest miałkie i nizkie; wschodnie zaś—wysokie i skaliste, pełne wielkich zatok i dogodnych portów, czyli przystani dla okrętów. Porty czyli przystanie urządzane są w zatokach, gdzie morze nie bywa tak wzburzone, jak w częściach środkowych. Brzeg morski w porcie umocniony jest silnemi tamami, zbudowanemi z kamienia; takież tamy czyli groble kamienne odgradzają port od otwartego morza.

Obfite w porty wybrzeże wschodnie morza Adryjatyckiego w północnej swojej części należy do Austryi i Węgier, a w południowej do Czarnogórza, Albanii i Grecyi. Austrya posiada kilka dużych portów, pomiędzy innemi port Poli, gdzie się zaczyna nasze opowiadanie. Jest to przystań dla okrętów wojennych.

Morze Adryjatyckie ma różną głębokość w różnych miejscach: w wielu głębia ta wynosi blizko wiorstę; wyobrazilibyśmy ją sobie, gdybyśmy mogli postawić jedną na drugiej pięćdziesiąt np. sosen dobrej wysokości. Szerokość morza Adryjatyckiego od wschodu do zachodu, to jest między brzegiem półwyspu Bałkańskiego a brzegiem Włoch wynosi w różnych miejscach od 110 do 165 wiorst. Odległość od jednego do drugiego brzegu jest więc tak wielką, że kiedy odpłynie się od jednego, np. austryjackiego to po pewnym czasie traci się go z oczu, a drugiego, włoskiego, jeszcze długo dojrzeć nie można. Nic wtedy z pokładu okrętu nie widać na około, tylko morze i morze. Odległość tę okręty parowe przepływają w ciągu około 6 godzin. Łódź podwodna czy to płynąca po powierzchni morza, czy pod wodą, może tę drogę odbyć parę razy prędzej.

ROZDZIAŁ I.
Tajemniczy rozkaz.

Jerzy Bolski służył w marynarce austryjackiej jako ochotnik. Przed kilku laty po skończeniu politechniki czyli szkoły inżynierskiej we Lwowie Bolski napisał prośbę do austryjackiego ministerstwa wojny, aby mu pozwolono służbę wojskową, do której wtedy właśnie musiał stanąć, odbyć nie w armii lądowej, lecz we flocie. Jeszcze dawniej w szkołach, marzył on o tem, aby zostać marynarzem i aby popłynąć na wielkim wojennym okręcie w świat szeroki, do dalekich zamorskich krajów. Od małego chłopca miał wielką ciekawość do maszyn i lubił bardzo rozczytywać się w opisach podróży i przygód żeglarskich. Najulubieńszym jego bohaterem był Krzysztof Kolumb, sławny marynarz włoski, który w r. 1492 odkrył Amerykę. Zanim jeszcze oddano Bolskiego do szkół, znał on już życiorysy wszystkich sławnych żeglarzy i tęsknił za tem, aby kiedyś, w przyszłości im dorównać. Nad wszystkie zabawy wolał sklejanie z papieru, lub wyrzynanie z deszczułek małych okręcików i puszczanie ich na sadzawkę. Gdy był w czwartej klasie gimnazyalnej udało mu się przy pomocy pewnego znajomego mechanika zrobić z blachy model parostatku, który się doskonale poruszał po wodzie przy pomocy maleńkiej, bardzo dowcipnie urządzonej maszyny. Po skończeniu gimnazyum wstąpił do politechniki, czyli szkoły inżynierskiej i tam obznajmił się dokładnie z budową maszyn. Zdał świetnie wszystkie egzaminy i stanął na progu spełnienia swoich marzeń.

Najgorętszem z nich było, aby kiedyś, służyć we flocie polskiej. Pisząc swoją prośbę do austryjackiego ministerstwa wojny młody inżynier rozumował w ten sposób: — W dzisiejszych czasach, jak zresztą i we wszystkich innych, najpewniejszą podporą państwa i najlepszem jego zabezpieczeniem jest potężna armia i silna marynarka. Dlatego to mocarstwa europejskie, zwłaszcza Anglia i Niemcy tak dbają o to, aby mieć potężne floty; dla tego to właśnie wydają rok rocznie olbrzymie sumy na budowę pancernych okrętów i łodzi podwodnych. Służba w marynarce da mi tyle przyjemności, ileby mi nie dała żadna inna praca. Służbę wojskową tak czy tak odbyć muszę, najlepiej więc będzie jeśli odbędę ją w sposób dla mnie najprzyjemniejszy. Mam najmocniejsze przeświadczenie, że nie zmarnuję czasu naprożno, lecz dużo skorzystam nauczę się służąc we flocie.

Tak rozumując oczekiwał z niepokojem odpowiedzi z ministerstwa. Wreszcie upragniony papier nadszedł: ministerstwo pozwoliło Jerzemu na odbycie służby wojskowej we flocie. Spakował walizę i pożegnawszy się z rodziną pojechał do Poli, wielkiego austryjackiego portu wojennego nad morzem Adryjatyckiem.

Młody inżynier został nazajutrz po przyjeździe zapisany do szkoły ochotników marynarki wojennej, a po kilku miesiącach otrzymał stopień podoficerski i przeznaczono go do służby na jednym z największych pancerników bojowych. Przesłużył na nim dwa lata, podczas których odbył kilka wielkich podróży morskich. Pływał do Indyi, był w Japonii i w Ameryce. Po dwu latach zdał z odznaczeniem egzamin oficerski i miał właśnie wystąpić ze służby czynnej i zostać zapisanym do rezerwy—gdy nagle wybuchła wojna europejska. Jerzy pozostał na pancerniku w stopniu porucznika niedługo jednak przeniesiono go do oddziału, czyli eskadry łodzi podwodnych. W krótkim czasie, dzięki swojemu wykształceniu inżynierskiemu i nadzwyczajnym zdolnościom dosłużył się rangi porucznika starszego i w chwili gdy rozpoczynamy nasze opowiadanie był już samodzielnym komendantem łodzi podwodnej.

Pewnego czerwcowego wieczoru stał Jerzy na tamie portu w Poli i patrzył na okręty wojenne stojące na kotwicach. Potężne kadłuby okrętów, okryte stalowemi pancerzami podobne były do jakichś straszliwych potworów. Z wielkich jak dzwonnice kominów buchały kłęby czarnego dymu, a z otworów ponad pomostami wyzierały groźne paszcze armat. Na pokładach uwijały się dziesiątki i setki marynarzy ubranych w białe kurtki z niebieskiemi kołnierzami. Zajęci byli szorowaniem pokładów, czyszczeniem armat i lakierowaniem na kolor siwy posmolonych czadem węglowym pancerzy. Biegali szybko po deskach pomostów, wdrapywali się zwinnie na maszty po drabinkach sznurowych, to znów spuszczali się szybko po linach na pokład, Było to widowisko bardzo ciekawe. Wszystko szło tam składnie jak podług zegarka. Co chwila zjawiały się na wyciągniętych między masztami sznurach rzędy kolorowych chorągiewek, to znów ściągano je na dół. W ten sposób okręty wymieniały między sobą umówione sygnały czyli jakby rozmawiały jedz drugiemi.

Tuż u stóp białej, kamiennej tamy, gdzie stał Jerzy, widać było zanurzoną do połowy w wodzie łódź podwodną, której był właśnie komendantem. Z kształtu przypominała olbrzymich rozmiarów cygaro, lub jakąś ogromną ślepą rybę bez głowy i ogona. Na samym grzbiecie łodzi wznosiła się niezbyt wysoka wieża, podobna do dużego kotła, a na jej wierzchu widać było pomost otoczony żelazną baryerką. Przez roztwartą klapę w pomoście schodziło się do wnętrza łodzi.

Słońce właśnie zachodziło. Za chwilę miał się złocisty jego krąg pogrążyć w morzu, daleko hen, w tem miejscu, gdzie woda stykała się z niebem. Na rozkołysanych falach słała się smuga blasków słonecznych, długa jak daleko okiem sięgnąć i szeroka niezmiernie. Po tej smudze mknęły ku lądowi, niby po złocistym gościńcu, łodzie rybackie wracające z połowu. Ostatnie promienie dnia odbijały się prześlicznie na ich żaglach z kolorowego płótna, przeważnie żółtego, na których były, zwyczajem tamtejszych rybaków. wymalowane wielkie krzyże, albo kielichy z Hostyą Świętą.

Jerzy zapatrzał się na na ten prześliczny widok i zapomniał zupełnie o tem, co się naokół niego działo. Nie słyszał zupełnie ani przeraźliwych okrętowych gwizdawek, które są daleko głośniejsze od gwizdawek lokomotyw, ani chrząszczenia łańcuchów. którymi przyciągano jeden z mniejszych statków do brzegu, ani też skrzypienia wielkiego przyrządu, podobnego cokolwiek do studziennego żórawia (tylko bez porównania większego i wykonanego nie z drzewa, lecz z żelaza) za pomocą którego przeładowywano na okręty węgiel, potrzebny do maszyn, przywożony na wybrzeże przez małą podjazdową kolejkę.

Myślami był młody marynarz daleko od tego miejsca. Rozmyślał o kraju rodzinnym, o polskich łanach, które już pewnie dojrzały i czekają na żniwo. Starał się sobie uprzytomnić jak też wygląda ten zachód słońca w Polsce, i widział w duszy, jak złocista kula chowa się w pszenicy lub przepada za lasem. podczas gdy nad polami unoszą się na rozkrzyżowanych skrzydłach boćki, a dzwony dalekiego kościołka biją na Anioł Pański.

Nagle ktoś dotknął jego ramienia i przywrócił go do przytomności. Jerzy ujrzał obok siebie starszego podoficera marynarki ubranego w mundur służbowy z wielką torbą skórzaną przewieszoną przez plecy. Przybysz zasalutował i rzekł:

— Polecono mi odszukać pana porucznika i oddać tę kopertę. Jest w niej rozkaz, który powinien być natychmiast wypełniony. Pan porucznik będzie łaskaw dać mi pokwitowanie, że rozkaz otrzymał.

Jerzy napisał pokwitowanie i wręczył je podoficerowi, który oddał ukłon wojskowy, obrócił się na pięcie i odszedł. Na kopercie było napisane co następuje:

„Do starszego porucznika cesarsko-królewskiej marynarki Jerzego Bolskiego. Rozkaz z głównego sztabu admiralicyi*). Bardzo ważne"!

Jerzy rozdarł kopertę i wewnątrz znalazł drugą mniejszą, zamkniętą na pięć czerwonych pieczęci. Na tej drugiej kopercie przeczytał:

Otworzyć na pełnem morzu.

✕

Wyjechać z portu natychmiast po otrzymaniu rozkazu.

*) Główny sztab admiralicyi, czyli inaczej naczelne dowództwo marynarki.

Porucznik zbiegł po schodach kamiennych z tamy i dostał się po kładce na pomost łodzi podwodnej. Za chwilę rozległy się dzwonki alarmowe, zwołujące załogę łodzi na stanowiska. Nie upłynęło dziesięciu minut gdy łódź ruszyła z miejsca i przemykając się między kadłubami pancerników wyjechała z portu na otwarte morze.

(Dalszy ciąg w przyszłym numerze).

Wartość marek i koron
w Warszawie, dnia 22 stycznia 1917 r.

W dniu tym bankierzy warszawscy płacili żądali

za 100 marek rb. 43 kop. 92½ do rb. 44 kop. 10
za 100 koron rb. 27 kop. 20

Ostatnie wiadomości.

Z frontów bojowych.

Na wschodniej widowni wojny nie zaszło w dniach ostatnich nic ważnego. Na rosyjskim froncie w dniu 21 stycznia oddział niemiecki na wschód od Baranowicz (na Wołyniu) wtargnął do okopów rosyjskich i wrócił do swoich linii z siedemnastu jeńcami. Na rumuńskiej widowni wojny zdobyli niemcy w dniu 13 stycznia przyczółek mostowy Nanesti i kilka linii okopów rosyjsko-rumuńskich. Rosyanom zadała ciężkie straty artylerya niemiecka.

Kartki na cukier we Francyi.

We Francyi rząd zamierza wprowadzić kartki na cukier, takie same, jakie istnieją w Niemczech i u nas.

Powstanie w Tripolisie.

W Tripolisie, kraju afrykańskim należącym do Włoch wybuchło powstanie. Mieszkańcy Trypolisu podnieśli bunt przeciw jarzmu włoskiemu. Trypolitańczycy są machometanami. Nienawidzą oni włochów, którzy zawojowali ich kraj przed kilku laty. Powstańcy mieli zamiar wygnać włochów i oddać swój kraj pod opiekę sułtana tureckiego.

Według urzędowych doniesień włoskich wojsko włoskie stoczyło z powstańcami wielką bitwę i rozgromiło ich.

Wybuch w fabryce amunicyi.

W Londynie, dnia 20 stycznia zdarzył się w jednej z tamtejszych fabryk amunicyi straszliwy wybuch. Huk tego wybuchu słychać było nie tylko w całem owem olbrzymiem mieście, ale także na przedmieściach i we wsiach okolicznych. Prawie na wiorstę dookoła miejsca wybuchu porozlatywały się płonące belki i wznieciły kilka pożarów. Zginęło 60 osób. Około 500 osób zostało poranionemi.

Dania sprzedaje wyspy.

Między Stanami Zjednoczonemi a Danią zawarto umowę, wedle której Dania odprzedała Stanom trzy wyspy swoje w Indyach Zachodnich (na Oceanie Atlantyckim) a mianowicie wyspę Św. Jana, Św. Tomasza i Św. Krzyża.

KSIĘGARNIA POLSKA
Główny skład najlepszych książek, tanich, przystępnych i ludowych.
Warszawa, Warecka 15
poleca ostatnie swoje nowości

Zofia Kowerska. **Za wiarę**
Prawdziwe zdarzenie z życia unitów kop. 25.
Jan Nitowski. **Niemrawa.**
Ciekawe opowiadania kop. 15.
Franciszka Gensówna. **Dobra matka.**
Spostrzeżenia i rady przy wychowywaniu dziatwy na chwałę Bożą i na przyszłych obywateli kraju kop. 25.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa ul. Zgoda 12, w Warszawie poleca dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po kop. 6, 16, 32 i 60; kurs I-y kop. 120; kurs II-gi k. 1.80 — **Rusko-Niemiecki** kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20 — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi k. 3.20 — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20 — **Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40 i k. 1.40.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz garmontowy lub jego miejsce:
za tekstem . . . . 50 kop.
w tekście . . . . 75 kop.
przed „Ostatniemi wiadomościami" . . . 1 rb.

Treść numeru 4.

UBEZPIECZENIA WZAJEMNE

budowli od ognia w Królestwie Polskiem

ZARZĄD GŁÓWNY
w Warszawie, Al. Jerozolimskie 55.

OBWIESZCZENIE
Nr. 121, z dn. 15 Stycznia 1917 r.

1. Działalność Instytucyi Ubezpieczeń Wzajemnych rozciąga się, jak i przedtem, w formie obowiązkowej na całe Królestwo Polskie, czyli na mocy Ustawy z r. 1900 **przymus prawny ubezpieczenia budowli wszystkich w kraju, oraz przymus płacenia należnych składek ogniowych trwa nadal w swej mocy.**
2. Każdy właściciel nieruchomości prawnie **obowiązany jest pod rygorem przymusowego ściągnięcia składki (z doliczeniem grzywny za opóźnienie) opłacać** zgodnie z rejestrem poborowym należną **składkę ogniową** w Urzędzie Gminnym bezpośrednio, lub za pośrednictwem sołtysa, zaś w miastach—do Kasy Magistratu. Względem opieszałych płatników stosowany będzie przymus egzekucyjny ze skutkami przez prawo przewidzianymi.
3. **Pobrane składki ogniowe przelewa się co miesiąc z kas powiatowych w całości do Warszawy** do Zarządu Głównego, który za pośrednictwem swych oddziałów powiatowych wypłaca następnie przyznane odszkodowania pogorzelowe.
4. Wypłata pogorzeli odbywa się już we wszystkich powiatach, które wpłaciły przynajmniej połowę należnej od nich składki ogniowej. **Wypłat pogorzelowych do dn. 15 Stycznia 1917 r. dokonano już na sumę przeszło 320.000 rb.** Dalsze wypłaty uskutecznia się bez przerwy w miarę poboru składki ogniowej.
5. Instytucya Ubezpieczeń Wzajemnych, wznowiona przed półtora rokiem przez b. Centralny Komitet Obywatelski i zatwierdzona następnie przez władze okupacyjne w Warszawie i w Lublinie, **pozostaje w ręku polskiem Instytucyą nawskroś krajową i społeczną.**

Kto więc z mieszkańców ociąga się z płaceniem składki ogniowej, ten czyni swoim rodakom i krajowi krzywdę, bowiem **składka ogniowa**, z uwzględnieniem niezbędnych kosztów administracyi, **przeznacza się li tylko na wypłaty pogorzelowe**, przeto i pogorzelcy otrzymywać będą wynagrodzenie bez zwłoki, jeżeli wszyscy ubezpieczeni płacić będą składkę ogniową w terminie przez prawo przepisanym.

☞ SKŁADKĘ OGNIOWĄ POBIERA SIĘ W RUBLACH. ☜

Redaktor Józef Targowski. Redakcya i adm. Warszawa. Świętokrzyska 17. Wydawca Ks. S. Popławski

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki